ROK XIV. Nr. 220 (4183) WILNO, czwartek 12 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

100.000 Chińczyków otacza Szanghaj

Prasa japońska domaga się „szybkiego rozbicia Chińczyków"

TOKIO, (Pat). Według wiadomości prasowych z Szanghaju, miasto jest otoczone obecnie wojskami chińskiemi, przewyższającymi 100 tys. żołnierzy. 10 tys. milicjantów chińskich znajduje się na obszarze, który w myśl układu z 1932 r. miał być całkowicie zdemilitaryzowany. Milicjanci są zaopatrzeni w karabiny maszynowe, działa i moździerze.

KONCENTRACJA JAPOŃSKIEJ FLOTY WOJENNEJ POD SZANGHAJEM.

SZANGHAJ, (Pat). Korespondent Reutera donosi, że weszły do portu dwie wielkie i 4 mniejsze jednostki floty japońskiej. Okręty weszły w szyku bojowym z działami skierowanymi na fortyfikacje.

Poza nowo przybyłymi okrętami w porcie stoi obecnie jeszcze 12 jednostek bojowych floty japońskiej.

SZANGHAJ, (Pat). Korespondent Reutera donosi, że dziś rano przybyły do Wu Sung w pobliżu Szanghaju 20 okrętów japońskich.

OD CHIŃCZYKÓW UCIEKAJĄ, U CHIŃCZYKÓW SZUKAJĄ OPIEKI.

SZANGHAJ (Pat) — Ewakuując ludność japońską z miast w Chinach wewnętrznych, konsulowie japońscy Su Czao w prowincji Kiang Fu i Hang Czeu w prowincji Cze Kiang przekazali obydwie koncesje japońskie opiece władz chińskich.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W JAPONII.

TOKIO (Pat) — Bank Japoński zapowiada na jutro konferencję z syndykatem bankierów dla omówienia warunków wypuszczenia pożyczki wewnętrznej na pokrycie kosztów wyprawy chińskiej. Rząd zdecydowany jest wypuścić niezwłocznie pierwszą transzę pożyczki w wysoości 100 milionów jen przy oprocentowaniu 3 i pół. Termin pożyczki ustalony będzie prawdopodobnie na 10 lat.

TYLKO GAZY ŁZAWIĄCE.

TOKIO (Pat) — Dowództwo armii japońskiej w Chinach północnych komunikuje ,że wojska japońskie używają wyłącznie gazów łzawiących, używanych przez policję w różnych krajach przy tłumieniu rozruchów ulicznych.

Oficerowie sowieccy w armii chińskiej

TIENTSIN, (Pat). W kołach japańskich przypuszczają, iż ofenzywa wojsk japońskich na całej linii stanie się nieunikniona, jeżeli rząd nankiński w dalszym ciągu będzie wysyłał swe wojska na północ. Obecnie liczba wojsk chińskich w Chinach północnych przewyższa rzekomo 300 tysięcy.

Posiłki japońskie napływają bez ustannie. Armia japońska w Chinach północnych liczy obecnie 60 tys. żołnierzy.

Według informacyj ze źródeł japońskich, jak podaje Havas, DO PROWINCJI CZAHAR PRZYBYŁO 200 OFICERÓW SOWIECKICH, KTÓRZY MAJĄ OBJĄĆ DOWÓDZTWO NA DARMIĄ CZERWONĄ W JEJ DZIAŁANIACH PRZECIWKO JAPOŃCZYKOM.

Pierwsze starcie z wojskami rządu centralnego

TOKIO, (Pat). Agencja Domei komunikuje, że wojska japońskie po raz pierwszy starły się z wojskami centralnego rządu chińskiego w pobliżu przejścia przez Wielki Mur Chiński w Nankou (60 klm. na północny zachód od Pekinu), obecnie ciężka artyleria japońska ostrzeliwuje Chińczyków.

Nankau, według ostatnich wiadomości, stoi w płomieniach.

SZANGHAJ, (Pat). Źródła chińskie donoszą, że pod Tu Lin Chen na linii kolejowej Tien Tsin — Pu Kau, oddziały chińskiej 38 dywizji wyparły wojska japońskie poza kanał Cesarski na południe. W czasie starcia poległo 4 żołnierzy japońskich.

Przygotowania do ewakuacji stolicy

TOKIO, (Pat). Według informacyj, pochodzących ze źródeł japońskich, rząd w Nankinie zgromadził 6 statków, które stoją w pogotowiu i mają dokonać ewentualnej **ewakuacji rządu do Hankou.** Obserwatorzy japońscy oświadczają, że **przeniesienie stolicy z Nankinu będzie pierwszym krokiem,** jaki przedsięweźmie marszałek Czang Kai Szek w chwili, gdy dojdzie do przekonania, że **wojny nie da się uniknąć.** Panuje tu przekonanie, że władze chińskie uznały Hankou jako miejsce łatwiejsze do obrony w czasie dłuższych działań wojennych. Lotnictwo, usadowione w Nan Czang będzie miało dużo łatwiejsze zadanie obrony Nankinu przeciw nalotom japońskim, a wojska zaś rządowe znajdą punkt oparcia w linii kolejowej Pekin—Hankou. Rząd chiński dysponuje poza tym 15 statkami na Yaang Tse dobrze uzbrojonych, zadaniem których będzie bronienie dostępu do Hankou flocie japońskiej. Rzeka zostanie zaminowana. Rząd chiński jest przekonany, że te zarządzenia obronne **pozwolą mu na prowadzenie wojny w ciągu nawet długich lat.**

Polityczne koła japońskie chca działań wojennych

TOKIO (Pat) — Z wyjątkiem dziennika „Asahi", cała prasa japońska DOMAGA SIĘ DZIŚ OD RZĄDU SZYBKIEGO ROZBICIA CHIŃCZYKÓW. Agencja Domei informuje, że armia cesarska nie chce się dać oszukać propozycjami Chińczyków, gdyż twierdzi ona, że Chińczycy chcą wygrać tylko na czasie. Koła polityczne japońskie CHCIAŁYBY SZYBKIEGO ROZPOCZĘCIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH I ROZPOCZĘCIA ROKOWAŃ DOPIERO PO OSTATECZNEJ PORAŻCE WOJSK CHIŃSKICH, a to dla uniknięcia błędu, jaki rzekomo popełniła polityka japońska w Szanghaju w r. 1932.

Marszałek Śmigły-Rydz na Walnym Zjeździe delegatów Związku Strzeleckiego



Pan Marszałek przechodzi przed frontem kompanii Związku Strzeleckiego.

Powstańcy i rządowcy czynią postępy

Komunikaty obu stron mówia o zwycięstwach

BILBAO (Pat) — Radio Salamanka zawiadomiło we wczorajszym wieczornym komunikacie, że wojska powstańcze posuwają się na froncie Teruelu metodycznie naprzód.

MADRYT (Pat) — Rządowy oficjalny komunikat donosi: Wojska powstańcze przeprowadziły w dniu wczorajszym natarcie na odcinku Casa Blanca na drodze do Estremadury. Atak ten został zdecydowanie odparty, przy czym nieprzyjaciel stracił około 1200 ludzi w rannych i zabitych. Na froncie wschodnim postępy wojsk rządowych trwają. Zajęto niektóre pozycje powstańcze na odcinku Crussanta na zachód od Rudilla.

PARYŻ (Pat) — Havas donosi z Madrytu: na odcinku Carabanchel wzdłuż szosy estremadurskiej wojska walenckie odparły natarcie wojsk gen. Franco na Casablanca. W morderczej walce wzięły udział karabiny maszynowe i granatniki. Nacierający usiłowali zwalczyć opór obrońców granatami ręcznymi, lecz zostali zmuszeni do odwrotu. Straty nacierających obliczane są na 200 zabitych i rannych.

SALAMANKA (Pat)— Na odcinku Hijar na południe od rzeki Ebro wojska powstańcze zajęły miasto Boadilla zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Na innych frontach nie zaszło nic godnego zanotowania, z wyjątkiem odcinka Albaracin, gdzie wojska powstańcze posunęły się o kilka kilometrów naprzód nie spotykając się z żadnym oporem..

SARAGOSSA (Pat) — Piąty korpus armii powstańczej, jak donosi korespondent Havasa, dokonał wczoraj manewru okrążającego zagrażającego pozycjom wojskowym pomiędzy Toril i Villel. Operacja ta została pomyślnie zakończona, wojska rządowe którym groziło odcięcie wycofały się w kierunku Torre Saja na drodze do Teruel.

Zamach na prezydenta Companysa

PARYŻ, (Pat). „Le Jour" donosi z Barcelony, iż we wtorek rano dokonano zamachu na prezydenta Companysa. Towarzyszący prezydentowi agent służby bezpieczeństwa został ciężko ranny. Sam prezydent Companys został tylko lekko draśnięty w ramię. Dziennik nie podaje żadnych informacyj ani co do samego tła zamachu, ani co do okoliczności, w jakich miał on miejsce.

Powstańcy oskarżają rządowców o zbombardowanie statków u wybrzeży Algieru

SALAMONKA (Pat) — Wedle wiadomości, pochodzących ze źródeł powstańczych, ataku na statki u wybrzeży Algieru dokonało 5 samolotów rządowych, które eskortowały dwa statki, wiozące do Almerii międzynarodowych ochotników i materiał wojenny.

B. król Alfons XIII stara się o tron dla syna

PARYŻ (Pat) — Prasa informuje, iż b. król hiszpański Alfons XIII, rozwijający obecnie ożywioną akcję polityczną nie zamierza sam osobiście starać się o powrót na tron Hiszpanii, lecz jedynie przygotowuje grunt dla powołania na tron swego syna infanta Don Juana. Infant Don Juan, który swoje wykształcenie otrzymał w szkołach angielskich, uchodzi za człowieka o poglądach liberalnych. Jest on wielkim zwolennikiem sztuki, jak również doskonałym sportowcem. Z darami charakteru i umysłu łączy on również wdzięk osobisty i urodę.

Prasa francuska podkreśla, iż małżeństwo księcia Juana jest nadzwyczaj szczęśliwe. Małżonka infanta odznaczać się ma również wielkimi zaletami, które mogłyby być pomocne w odbudowie tradycji monarchistycznej w Hiszpanii,

Polska zdobywa pierwsze miejsca

na konkursie modeli samolotów o mistrzostwo Holandii

VOGELENZANG (Holandia), (Pat). Wielki dziennik haski „Haagsche Courant" zorganizował konkursy modeli samolotów i szybowców o mistrzostwo Holandii. W drodze wyjątku do udziału w zawodach zaproszono Polaków.

1-sze miejsce (mistrzostwo Holandii) w konkursie modeli samolotów zdobył Hoffman (Polska), 3-cie miejsce także Hoffman, 2-gie miejsce w konkursie modeli szybowców — Wosik (Polska).

Ci, którzy wyklęli rząd



Biskupi prawosławni w Jugosławii, którzy rzucili klątwę na rząd jugosłowiański z premierem Stojadinowiczem i 15 posłów do skupsztiny (parlamentu).

Stalin „czyści" Komintern

Połowa członków Kominternu zawieszona. Jeżow otrzymał kierownictwo

PARYŻ (Pat) — „Le Matin" donosi, iż przeprowadzana obecnie przez Stalina czystka w armii i administracji sowieckiej, obejmie także kierowników Kominternu Obiegały nawet pogłoski, iż podobno nawet Dymitrow popadł w niełaskę. W rzeczywistości jednak podjęto tylko ostatnio szereg kroków, które, utrzymując nominalnie Dymitrowa na dotychczas zajmowanym stanowisku, oddają faktyczne kierownictwo Kominternu w ręce Mikołaja Jeżowa. Przeprowadzenie czystki w Kominternie zostało powierzone Politbiuru rosyjskiej partii komunistycznej, które otrzymało od Jeżowa kategoryczne zlecenie zawieszenia w czynnościach połowy członków Kominternu. Pomiędzy tymi członkami, którzy popadli w niełaskę znajduje się kilka pierwszoplanowych osobistości, a mianowicie: Leński-Leszczyński, Kunsinen, Nisikava, Wolf, Ercoli i jeden z założycieli Profinternu Manuilski Poza tym w krótkim czasie należy się spodziewać zawieszenia w czynnościach Brawdera, Harry Pellita i dwuch francuskich członków Kominternu. Zmiany mają nastąpić także na kierowniczych stanowiskach agentur Kominternu w Paryżu, Amsterdamie i Pradze, jak również i wśród agentów finansowych. Równocześnie ulegnie zmianie także i sama struktura Kominternu, którego „tajna sekcja" zostanie także zastąpiona „sekcją do operacyj specjalnych". Na czele tej sekcji stać będą urzędnicy Gogubez (GPU), wybrani przez Jeżowa. Ta czystka Kominternu ma być ukończona w ciągu dwuch miesięcy.

Nowe egzekucje w Sowietach

Rozstrzelano 72 kolejarzy na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, (Pat). „Wostocznaja Sibirskaja Prawda" donosi, że na sesji wyjazdowej kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSSR w Irkucku odbył się proces 72 funkcjonariuszów kolei wschodnio - syberyjskiej. Oskarżonych o „trockizm", abotaż, szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw oraz świadome powodowanie katastrof kolejowych, które pociągnęły za sobą wiele ofiar ludzkich. Wszystkich 72 oskarżonych skazano na śmierć. Wyrok wykonano. Powyższa wiadomość została przez prasę moskiewską przemilczana, podobnie jak wszystkie doniesienia o wyrokach śmierci na sowieckim Dalekim Wschodzie. Liczba rozstrzelanych kolejarzy sowieckich na Dal. Wschodzie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy sięga 311.

Żydowscy fryzjerzy poranili robotnika w Oszmianie

W dniu 6 bm. do żony robotnika Władysława Gierwiatowskiego, zamieszkałej w Oszmianie, która trudni się praniem bielizny, przyszedł po odbiór oddanych do prania kołnierzyków Mowsza Kagan, fryzjer zam. w Oszmianie.

Ponieważ Kagan zauważył, że wskutek wyprania kołnierzyki były nieco wystrzępione, rzucił je na podłogę i zabrał paczkę z cudzymi kołnierzykami. Gdy Gierwiatowska zastąpiła mu drogę, żądając zwrotu cudzych kołnierzyków, Kagan ją odepchnął i opuścił mieszkanie. Wskutek pchnięcia Gierwiatowska upadła na podłogę (jest ona w ciąży).

Gdy po chwili wrócił do domu mąż, Gierwiatowska opowiedziała mu o zajściu i jednocześnie prosiła, aby natychmiast udał się do Kagana i odebrał cudze kołnierzyki, ponieważ musi je zwrócić prawemu właścicielowi.

Gierwiatowski zabrał do pomocy jako świadka Wiktora Hajkowskiego i razem udali się do fryzjerni Kagana. Gdy Gierwiatowski zażądał zwrotu nieprawnie wziętych kołnierzyków, fryzjerzy Mowsza Kagan, Calel Kagan, Nochim Kagan i Szmuel Marmer, wszyscy zam. w Oszmianie, dotkliwie pobili Gierwiatowskiego i Hajkowskiego (kilka ran ciętych ostrym narzędziem w głowę).

Bójkę zlikwidowali przybyli na miejsce policjanci. (Pat)

Estonia wywozi mleko do Leningradu

TALLIN (Pat) — We wrześniu rozpocznie się wywóz świeżego mleka z Estonii do Leningradu, który z powodu trudności transportowych uległ w miesiącach letnich przerwie. Cena za litr świeżego mleka uzyskiwana w Leningradzie, wynosi 16 centów, co znacznie przewyższa wysokość cen, osiąganych przy sprzedaży tego artykułu na wewnętrznym rynku estońskim. Estońskie sfery handlowe przewidują, że dostawy we wrześniu będą wynosiły około 10 tys. litrów mleka dziennie.

Polska prowadzi w turnieju szachowym

STOKHOLM, (Pat). W czternastej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego Polska grała z bardzo silną drużyną czechosłowacką, z którą uzyskała wynik remisowy 2 : 2 pkt.

W ogólnej punktacji prowadzi Polska, mając 37 pkt. i jedną partię niedokończoną.

Zaostrzenie stosunków niemiecko-angielskich

z powodu wydalenia dziennikarzy niemieckich z Londynu

BERLIN (Pat) — Dzienniki niemieckie w dalszym ciągu komentują bardzo obszernie incydent prasowy niemiecko-brytyjski.

Szereg dzienników zapowiada na podstawie inspirowanych informacyj, iż w najbliższym czasie oczekiwać można analogicznych zarządzeń w stosunku do innych korespondentów i to nie tylko angielskich.

Partyjny „Angriff" w artykule wyraźnie inspirowanym korzysta z okazji incydentu z przedstawicielem „Times'a" w Berlinie, aby zaatakować cały szereg innych dziennikarzy zagranicznych, zarzucając im nie tylko przekazywanie sprzecznych z rzeczywistością informacyj, lecz działalność polegającą na stałym mieszaniu się w wewnętrzne stosunki Niemiec przez redagowanie ulotek dla grup państwowo - opozycyjnych oraz udzielanie wskazówek i rad, w jaki sposób można działać najskuteczniej przeciwko rządowi Rzeszy. „Wielu z nich — pisze dziennik — opuściłoby prawdopodobnie dobrowolnie najbliższym pociągiem Rzeszę, gdyby wiedzieli to, co o nich wiemy".

Prasa niemiecka zdaje się być najbardziej dotknięta wydaleniem dr von Langena, który, jako przedstawiciel szeregu organów partyjnych, znajduje się w Londynie dopiero od miesiąca.

Na ogół można stwierdzić, że nieprzychylne nastroje w stosunku do W. Brytanii, które wyczuwa się zarówno w tutejszych kołach politycznych, jak i w prasie niemieckiej, zaostrzyły się w ostatnim incydencie prasowym i przeciągającym się na tle konfliktu hiszpańskiego stanem zaognienia.

Kongres syjonistyczny wypowiedział się przeciw podziałowi Palestyny

ZURICH, (Pat). Kongres syjonistyczny uchwalił 300 głosami przeciwko 58 rezolucję, wypowiadającą się za wprowadzeniem z pewnymi zastrzeżeniami rokowań z Wielką Brytanią. Kongres odrzucił plan podziału Palestyny jako nie nadający się do przyjęcia.

Prace polskiej ekspedycji grenlandzkiej

KOPENHAGA (Pat) — 18 czerwca polska wyprawa grenlandzka uruchomiła u czoła lądolodu stację meteorologiczną a po przeprowadzeniu wypadów rekonesansowych rozpoczęło prace badawcze. Prof. Kosiba, kierownik wyprawy, prowadzi badania glacjologiczne, Zawadzki — fotogeometryczne, Gaweł — morfologiczne, Woszczak — botaniczne, Siedlecki — meteorologiczne, zdjęcia filmowe wykonywa Bernadzikiewicz.

Dn. 28 czerwca członkowie ekspedycji Kosiba, Bernadzikiewicz i Siedlecki wraz z 4-ma Eskimosami wyruszyli na lądolód, gdzie założyli drugą stację meteorologiczną.

W połowie lipca grupa złożona z Kosiby, Bernadzikiewicza i Gawła przedostała się do górnego Nordefiordu, skąd przy pomocy łowców renów dotarła do lądolodu.

Przy końcu lipca wyruszyła znowu wyprawa na lądolód celem uruchomienia stacji.

Pogoda ekspedycji sprzyja. Prace posuwają się wydatnie naprzód.

Otwarcie międzynarodowego festivalu sztuki filmowej

WENECJA (Pat) — Wczoraj otwarta tu została V-ta Międzynarodowa Wystawa Sztuki Filmowej. Otwarcia dokonał minister kultury Alfieri w obecności przedstawicieli władz faszystowskich i licznych osobistości ze świata kulturalnego.

W Wystawie reprezentowana jest sztuka filmowa 16 krajów, m. in. także przez Polskę, która wysłała na wystawę jeden film długometrażowy „Barbara Radziwiłłówna" i dwa filmy krótkometrażowe („Sobótki" wytw. Cękalskiego i „Kopalni węgla" Instytutu Spr. Społ.).

W międzynarod. jury wystawy bierze udział m. in. prezes rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce Ryszard Ordyński.

Festiwal sztuki filmowej odbywa się w nowym pałacu filmowym zbudowanym według ostatnich wymagań techniki.

Reorganizacja kolei francuskich

da państwu możność sprawowania ściślejszej kontroli

PARYŻ (Pat) — Prace nad projektem reorganizacji kolei francuskich posuwają się szybko naprzód.

Reorganizacja kolei przybierze formę fuzji wszystkich istniejących kompanij w jedno ogólnokrajowe towarzystwo kolejowe, co pozwoli na przeprowadzenie poważnych oszczędności i bardziej racjonalną organizację kolejnictwa. Fuzja ta będzie oparta na tych samych zasadach, co fuzje przedsiębiorstw prywatnych. Państwo jednak, które musiało bronić swych interesów w każdej kompanii oddzielnie, obecnie będzie miało w tym nowym towarzystwie udział, pozwalający na sprawowanie bardziej ścisłej kontroli. Możliwe jest jak informuje „Le Capital", że dekret, regulujący tę sprawę, ustali tylko ogólne wytyczne projektu reformy, której szczegółowe, stopniowe przeprowadzenie będzie pozostawione ministrowi robót publicznych Quille.

Paryż ma nową sensację

Tajemnicze zaginięcie amerykańskiej tancerki

PARYŻ (Pat) — Prasa paryska coraz bardziej interesuje się tajemniczym zaginięciem młodej i pięknej tancerki amerykańskiej miss Jean Koven, która przybyła do Paryża wraz ze swą ciotką na wystawę. Tydzień temu tancerka zniknęła, po czym ciotka otrzymała wkrótce list, domagający się okupu w wysokości 500 dolarów, od którego uzależniono uwolnienie tancerki. Władze policyjne początkowo odniosły się do tej sprawy dość sceptycznie, przypuszczając, iż Jean Koven, którą przed tym widziano w towarzystwie przystojnych młodych ludzi, wyjechała gdzieś na prowincję z własnej woli. Jednakże przeszło tygodniowe poszukiwania nie dały rezultatu. Młody człowiek, z którym widziano miss Koven przed jej zaginięciem, odnaleziony został w Bordeaux i, jak się okazało, nie ma nic wspólnego z całą tą tajemniczą aferą. Jedynym śladem jakim w tej chwili rozporządza policja paryska są czeki z książeczki czekowej, jaką posiadała przy sobie miss Koven w momencie zaginięcia, a które zostały puszczone w obieg w Paryżu w sklepie galanteryjnym przez jakiegoś tajemniczego osobnika. Zaalarmowani brat i ojciec zaginionej opuścili śpiesznie New Jork, udając się do Paryża.

Dobrze uzbrojone państwo polskie

stanowi główny punkt oparcia pokoju w Europie

STOKHOLM, (Pat). W artykule wstępnym, zatytułowanym „Polska w Europie", dziennik konserwatywny „Nye dagligt Allekanda" pisze m. in.: „z punktu widzenia strategicznego **dobrze uzbrojone państwo polskie stanowi główny punkt oparcia pokoju w strefie środkowo-europejskiej.** Polityka zagraniczna, prowadzona przez rząd polski, winna mieć **stale wzrastające znaczenie dla dobra równowagi europejskiej.** Należy powitać z zadowoleniem wszelkie próby przeciwstawienia się tworzeniu wrogich sobie bloków wielkich mocarstw, któreby ogarniały wszystkie państwa europejskie.

Istnienie stref, utrudniających politykę nacisku, jest bardziej niż kiedykolwiek pożądane.

Wysiłki Polski, zmierzające do stworzenia w niebezpiecznej strefie Europy wschodniej ośrodka niezależnej polityki mocarstwowej o charakterze ogólno - europejskim, niezależnie od bloków wielkich mocarstw, — są w całkowitej zgodzie z głównymi wytycznymi europejskiej polityki pokojowej, którą coraz bardziej popiera świadoma swych celów opinia państw północnych".

Słabe widoki na eksport ziemniaków

TORUŃ, (Pat). Dość obfite opady deszczowe w lipcu wpłynęły w sposób zdecydowany na poprawę stanu ziemniaków na Pomorzu, jak zresztą i w reszcie kraju.

W związku z tym kupiectwo pomorskie podjęło zabiegi o ulokowanie większych partyj ziemniaków za granicą. Zabiegi te napotkały jednak na silną konkurencję ze strony dostawców holenderskich i irlandzkich, ofiarowujących towar po cenach nie bywale niskich.

Wobec tego zawarto na razie stosunkowo mało kontraktów na dostawę niedużych partyi ziemniaków do Belgii, Francji, Portugalii i Włoch. Są również pewne widoki na ulokowanie ziemniaków w Argentynie.

Pół miliona strat wyrządził pożar w łuszczarni

POZNAŃ (Pat) — Z Wągrowca donoszą: Groźny pożar wybuchł wczoraj popołudniu w łuszczarni firmy „Młyny i Tartaki Wągrowieckie", ogarniając z zawrotną szybkością cały gmach czteropiętrowy. Na miejsce pożaru przybyły straże ogniowe z Poznania, Gniezna, Szamotuł, Wapna oraz miejscowe i okoliczne straże ochotnicze. Akcja ratunkowa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Ogień, który powstał prawdopodobnie wskutek samozapalenia się łożysk maszyn, strawił łuszczarnię i młyn oraz kilkaset centnarów zboża, mąki, płatków owsianych, kasz itp. Straty wynoszą ok. pół miliona złotych.

„Mein Kampf" Hitlera w sprzedaży w Austrii

WIEDEŃ (Pat) — Książka Hitlera „Mein Kampf" dopuszczona została obecnie w Austrii do sprzedaży, jednak z pewnymi ograniczeniami. Mianowicie: dla utrudnienia akcji propagandowej, książka może być wystawiana w oknach księgarskich tylko w ilości jednego egzemplarza. Tanie wydanie popularne nie dopuszczone jest w ogóle do sprzedaży. Jest wielce znamiennym, że w Wiedniu książkę tę umieściły na wystawach księgarnie narodowo-socjalistyczne, natomiast księgarnie katolickie i żydowskie zbojkotowały ją zupełnie.

Zgon najlepszego motocyklisty świata

BERLIN, (Pat). Na zawodach motocyklowych o wielką nagrodę Niemiec pod Dreznem, znany kierowca angielski James Guthrie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przewieziony do szpitala zmarł po 2 dniach, wskutek powikłań w łamaniu czaszki. Guthrie należał do najlepszych motocyklistów świata.

Kucharski startuje w Brukseli

BRUKSELA (Pat) — Brukselski klub Union Saint Gilloise, który zaprosił Kucharskiego do Brukseli na 25 sierpnia, zamierza zorganizować próbę pobicia rekordu świata na 800 metrów. Przeciwnikiem Kucharskiego byłby m. in. Belg Mostert, który znajduje się obecnie w doskonałej formie.

Komunikacja lotnicza Polska—Rumunia

WARSZAWA, (Pat). Rumunia przystępuje obecnie do realizacji połączeń lotniczych z Polską w myśl porozumienia zawartego w r. 1930 między obu krajami przy otwieraniu polskiej komunikacji lotniczej do Rumunii.

W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy pierwszym lotem technicznym samolot Lockheed-Electra rumuńskiego towarzystwa lotniczego Lares, które podejmuje niebawem regularną komunikację na trasie Bukareszt — Warszawa.

I w redakcji słownika „wrogowie ludu"

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według leningradzkiej „Prawdy", przewodniczący Akademii Nauk stwierdził, że „z powodu niedbalstwa został wypuszczony na rynek księgarski słownik języka rosyjskiego „złej wartości". Prezydium Akademii Nauk złożyło z urzędu wydawcę tego słownika Berzawina i jego sekretarza Obnorskiego. Dziennik zaznacza, że dzięki nim, do redakcji słownika przedostali się „wrogowie ludu", którzy chcieli uczynić z niego „broń podstępnej propagandy".

Straszna zbrodnia obłąkanego ojca

GORLICE (Pat) — W Bieczu pod Gorlicami umysłowo chory Franciszek Gajecki w przystępie ataku szału zamordował siekierą troje własnych dzieci: 2-letniego Michała, 3-letnią Zofię i 6-letnią Annę a 5 letniego syna Jana i żonę swą Marię ciężko poranił. Szaleńca obezwładniono i uwięziono w areszcie przy Sądzie Okręgowym w Jaśle.

Kronika telegraficzna

— Lord Nuffield, słynny konstruktor samochodowy i filantrop, ofiarował w tych dniach sumę 35.000 funtów szterlingów na instytucje dla ociemniałych. Ogólna suma ofiar Nuffielda przekracza 8 milionów funtów szt.

— Lotnik Lewoniewski wystartował do lotu Moskwa — Nowy Jork przez biegun północny.

— Senat w Waszyngtonie uchwalił projekt ustawy, zakazującej manifestantom politycznym zbliżania się na odległość mniejszą od 50 metrów, do cudzoziemskich ambasad i poselstw.

— W Porto Alegro (Brazylia) doszło do krwawych zaburzeń na zgromadzeniu stronnictwa integralistów. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście rannych.

— Na szosie między Haifą a Akko w Palestynie policja znalazła porzuconą drewnianą skrzynię, zawierającą 12 bomb.

Kołnierz-li to u delijej, czy delija u kołnierza...?

Ze wszystkich zabytków niewoli najstraszniejszym jest nasz kompleks niższości. Jet to cecha, którą trzeba zatłamsić, zadusić, zaszczuć w sobie samym, jak psa. Jest to cecha, która zabija nam możność szerokiego oddechu, umiejętność solidnej codziennej pracy. Zabija nas wieczny niepokój o to, co o nas powiedzą inni, potężniejsi, bogatsi, zasobniejsi. Ileż u nas energii, czasu i pieniędzy idzie na to zamydlenie oczu zagranicy, przy jezdnym, turystom, prasie. Budujemy „reprezentacyjne“ szkoły, „reprezentacyjne“ dworce, „reprezentacyjne“ stadiony, nie mówiąc już o „reprezentacyjnych“ bankietach. „To jest potrzebne dla celów „reprezentacyjnych“ — oto usprawiedliwienie każdej, choćby nie wiem jak kosztownej, choć nikomu nie potrzebnej pozycji czy inwestycji.

Reprezentacja pseudomarmurów i pseudozłota — czyż nie jest to kompleks niższości.

A oto wspaniała ilustracja braku tej poniżającej pozostałości z czasów niewoli. W którymś tam roku odwiedził Marszałka Piłsudskiego minister spraw zagranicznych Italii Grandi. Marszałek przyjął go w Druskienikach, w swym domku na Pogance. Wiemy wszyscy jak wyglądał ten mały drewniany pochyłony domeczek, z ubożuchnym biureczkiem i skromniutkim umeblowaniem. Jakiemiż oczyma musiał spojrzeć na Marszałka ów Włoch, który wiedział, że Piłsudski mógł sobie pozwolić na wszelkie marmury i antyki, a poprzestawał na wiklinowych bieda-krzesłach. Piłsudski nie wiedział, co to poczucie niższości. — Piłsudski reprezentował Polskę nie fałszywym brokatem na ścianie, a sobą samym.

Mówimy wciąż o mobilizacji kapitału. Przeglądamy ciągle pozycje budżetów publicznych i prywatnych: co tu obciąć, na czym zaoszczędzić? Otóż trzeba skreślić wypisaną, czy nie wypisaną pozycję: reprezentacja.

A zresztą czyż chodzi tylko o reprezentację wśród obcych? Czy nie usiłujemy również „reprezentować“ wewnątrz państwa? Czyż to nie jest pozycja, którą powinniśmy zredukować prawie do zera. Naszą reprezentacją muszą być mostki na drogach, zmeliorowane łąki, ulepszone grunta, nowe zakłady przemysłowe, zmniejszająca się statystyka bezrobocia.

Tam trzeba pchnąć wszystkie kapitały, w tym rozumieć reprezentację.

Przypomina się fraszka Kochanowskiego:

Poradźmy się rady czyjej:
Kołnierz-li to u delijej,
Czy delija u kołnierza
Na grzbiecie cnego rycerza.

Delią jest nasz stan gospodarczy, bogatym kołnierzem — reprezentacja. Istotnie trzeba spytać:

Kołnierz-li to u delijej,
czy delija u kołnierza!

K.

* * *

Z tych rozważań ogólnych prawdopodobnie każdy z czytelników potrafi dodać bogatą ilustrację faktów z życia, które sam oglądał.

Ze swej strony nie mogę więc pominąć tego, co mnie osobiście szczególnie raziło podczas tegorocznych wędrówek po kraju.

Na Polesiu, w kraju pogrążonym w przysłowiowym prymitywizmie, gdzie dotychczas niemal nic nie zainwestowano, olbrzymi procent budżetów gminnych pochłania budowa wspaniałych reprezentacyjnych gmachów urzędów gminnych.

Taki gmach urzędu gminy w Łunińcu na przykład jest wprost skandaliczny. Wygląda jak wielki pensjonat w najdroższym kurorcie, a nie jako miejsce, gdzie się powinien stykać obywatel dzielący zapałkę na cztery części z przedstawicielami władzy państwowej reprezentowanej przez samorząd. Nie potrzeba dowodzić, że decyzja budowy takiego gmachu nie mogła mieć nic wspólnego z istotną wolą ludności gminy.

P. Lemiesz.

Z Rosji Sowieckiej

KOMSOMOLCY PRZECIW PROPAGANDZIE BEZBOŻNICTWA.

Na konferencji Związku Bezbożników szereg mówców wykazał, że komsomolcy zamiast pomocy, stawiają przeszkody propagandzie bezbożnictwa, bojkotując występy antyreligijne w klubach, urządzając podczas przemówień burzliwe demonstracje i t. p. Stwierdzono również, że na wykładach antyreligijnych przeszło połowa słuchaczów zawsze opuszcza zebrania, pozostali zaś często przybierają względem mówców wrogą postawę, pozwalając sobie na „łobuzerskie wybryki“ i t p. Obecni na konferencji pracownicy księgarń stwierdzili, że już około 3-ch lat literatura bezbożnicza nie ma żadnego popytu, proponowanie zaś jej czytelnikom wywołuje zazwyczaj przykre incydenty.

1626 KOMUNISTÓW WYSIEDLONO Z MOSKWY.

„Wyczyszczeni“ z partji komuniści i komsomolcy tracą prawo zamieszkania w Moskwie i okręgowych centrach ZSRR. Na zebraniu partyjnym Stalinowskiego rejonu w Moskwie, referent Dawidson zakomunikował, że pozbawienie prawa zamieszkania w Moskwie, w jednym tylko Stalinowskim rejonie dotknęło 1626-ciu komunistów, wydalonych z partii.

„PIĘĆ OGNISTYCH LITER“.

W związku z wypadkami, rozgrywającymi się na Dalekim Wschodzie, dziennik „Izwiestja“ zamieszcza artykuł zatytułowany: „Pięć ognistych liter“ podkreślając siłę i duch bojowy specjalnej armii Dalekiego Wschodu. Armia ta — zdaniem „Izwiestij“ zaopatrzona jest w najbardziej nowoczesną broń a bojowość panująca w szeregach żołnierzy stawia ją na pierwszym miejscu wśród wojsk ZSRR. Na Dalekim Wschodzie miano według informacyj dziennika, zbudować szereg umocnień oraz zabezpieczeń, — chroniących granicę ZSRR przed natarciem. Charakterystycznym jest, że „Izwiestja“ piszą że armia Dalekiego Wschodu pozostaje pod kierownictwem Bluechera, chcąc w ten sposób położyć kres pogłoskom o jego eresztowaniu.

WYŻSI URZĘDNICY GPU PRZED... SĄDEM

Dziennik „Izwiestja“ zamieszcza wiadomość o działalności „wrogów narodu“ w Omsku. Mianowicie w najbliższym czasie rozpatrywana będzie sprawa kierowników rejonu Niżno-Kołosowskiego, oskarżonych o robotę dywersyjną w kołchozie. Przed sądem odpowiadać będą b. sekretarz rejonow. partii komunistycznej Borowiński, b. prezes komitetu wykonawczego Igonin, były kierownik rejonowy kołchozów Szmakow, były naczelnik miejscowego GPU Lebiedjew, jego pomocnik Wilkow, oraz były zastępca dyrektora miejscowego sowchozu Dołżykow. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie.

ARESZTOWANO 16 SCHUTZBUNDOWCÓW

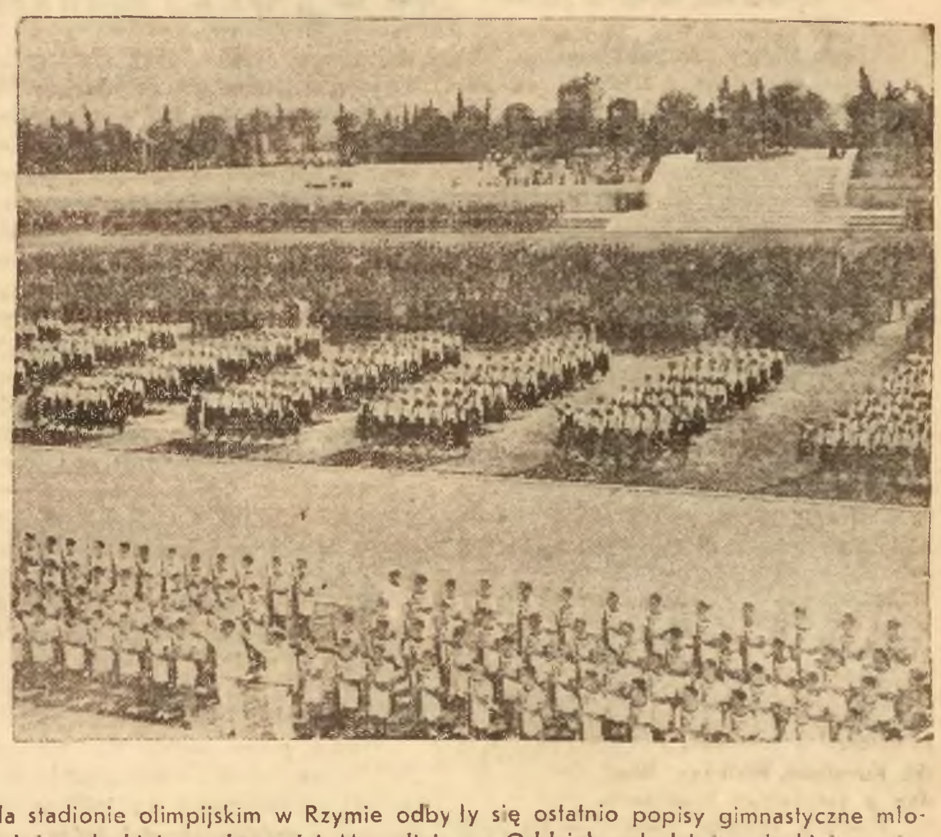
Z Charkowa donoszą: władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w klubie austriackich „schutzbundowców“, którzy zamieszkali w ZSRR w charakterze emigrantów politycznych. Aresztowano dwóch członków zarządu klubu, oraz 16 schutzbundowców, zatrudnionych w fabrykach miejscowych. Oskarżono ich o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa.

Marszałek Blucher odnalazł się

„Morning Post“ donosi z Moskwy, że po odbyciu poufnych narad, które trwały kilka dni, ze Stalinem i innymi czołowymi osobistościami rządu sowieckiego, marszałek Blucher powrócił do Ulan Bator, stolicy Mongolii Zewnętrznej. Jednocześnie inni wyżsi wojskowi sowieccy opuścili Moskwę, udając się na swoje posterunki na Dalekim Wschodzie.

Według wiadomości krążących w kołach poinformowanych rząd sowiecki dostarczy Chinom materiału wojennego i wyśle swych doradców wojskowych. Po przybyciu do Ulan Bator marszałek Blucher oddał do dyspozycji armii Dalekiego Wschodu 3 baterie ciężkiej i 6 bateryj lekkiej artylerii oraz 200 karabinów jako dar rządu centralnego.

Igrzyska sportowe we Włoszech



Na stadionie olimpijskim w Rzymie odbyły się ostatnio popisy gimnastyczne młodzieży włoskiej w obecności Mussoliniego. Oddziały młodzieży włoskiej na stadionie olimpijskim w Rzymie, na chwilę przed rozpoczęciem popisów.

Pomnik następczyni tronu angielskiego



Model pomnika księżniczki Elżbiety, następczyni tronu Wielkiej Brytanii, dłuta prof. rzeźb. de Strebla.

Ślązacy w hołdzie obrońcom Lwowa



W niedzielę przybyła do Lwowa wycieczka Górnośląskiego Instytutu Oświaty Pracowniczej „Zjednoczenie“, która po zwiedzeniu miasta udała się na cmentarz obrońców Lwowa, celem złożenia hołdu nieśmiertelnym „Orlętom“ lwowskim. Grupa Górnoślązaków przed wejściem do kaplicy Orląt.

Mickiewicz w Nowogródku

„...Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się zdaleka pobielane ściany,
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni...“.

Ten fragment z „Pana Tadeusza“ opisujący Soplicowo, można odnieść po części i do domu Adama Mickiewicza w Nowogródku.

Wprawdzie nie ma tu ani brzozowego gaju, ani topoli — są jednak cieniste kasztany, wśród których bieleją ściany dawnej posiadłości Mickiewiczów. Dom stoi na niewielkim wzgórzu, opadającym stromo w kierunku dzielnicy Racewla. Tuż o kilkadziesiąt kroków sączy się mały strumyk. Niepokaźny zresztą i zaniedbany.

Jeżeli spojrzymy dalej na horyzont — wzrok spocznie na „polach malowanych zbożem rozmaitem“.

Mimo tego, że koło historycznej posesji Mickiewicza przebiega już „czysto miejska“ ulica o tej samej nazwie — dom poety wraz z oficyną i obszernym dziedzińcem wygląda raczej na posiadłość wiejską. Przyczynia się do tego również i specyficzne ogrodzenie: biały mur otaczający zabudowania. — Słowem jest to właściwie nie dom, ale dworek, dawny dwór szlachecki.

Mieszkali w nim rodzice poety i on sam w czasach gdy się uczył u Dominikanów w Nowogródku. W dworku Mickiewicz napisał swe pierwsze mało znane utwory: „Odę do pożaru“ i „Legendę o Mendogu“. Gdy poeta wręczył te wiersze nauczycielowi, jako wypracowanie domowe, wsadzono małego Adama do szkolnej „kozy“. Nikt bowiem nie uwierzył, by te utwory mogły być jego własne. Poprostu zadecydowano, że ściągnął z jakiejś książki... Obecnie wmurowana tablica w ścianę domu głosi dumnie: „Tu w zaraniu życia wznosił swe skrzydła do lotu Adam Mickiewicz“.

Po wstąpieniu na uniwersytet wileński przyjeżdżał Mickiewicz do dworku na wakacje do matki. Stąd wespół z kolegami odwiedzał Zaosie — folwark swej ciotki, Stypułkowskiej, i Tuhanowicze — majątek Wereszczaków, gdzie widywał się z Marylą.

Co do samego miejsca urodzenia poety — niewiele wiadomo. Jedni podają Zaosie, drudzy zaś wspomniany dworek. Ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić jedno — że w dworku nowogródzkim spędził Mickiewicz dzieciństwo i znaczną część młodości. Tu śnił swe pierwsze sny o sławie.

Dworek przechodził rozmaite koleje losu. Pierwotnie był z drzewa, ale się spalił. Po pożarze w 1807 r., jeden z aptekarzy nowogródzkich wznosi na tym miejscu budynek murowany, za co otrzymuje go na kilka lat w bezpłatną dzierżawę. Rodzina Mickiewiczów w tym czasie zamieszkuje oficynę. Niedługo jednak umiera ojciec poety, a dzierżawca — aptekarz kończy życie samobójstwem. Śmierć zabiera wkrótce i wdowę po Mickiewiczu. Dworek zaś, obciążony długami, zostaje sprzedany z licytacji.

Żal i melancholia towarzyszyły poecie, gdy po tych wszystkich smutnych wypadkach odwiedzał swe gniazdo rodzinne. W czwartej części „Dziadów“ pisze on tak:

„...Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła,
Jak na cmentarzu w północ, milczenie dokoła!
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy:
Po krótkiem oddaleniu gdym wracał do mamy...“.

Ząb czasu i gospodarka obcych rąk odbiły się na dworku ujemnie, ale mimo tych okoliczności, jest to bodaj do dzisiejszego dnia najpiękniejsza posiadłość w Nowogródku.

Do niedawna historycznym budynkiem administrowały prywatne ręce. Wskutek jednak starań Komitetu Mickiewiczowskiego — 21 maja bieżącego roku dworek został wreszcie zwolniony przez dotychczasowych lokatorów.

Założone w Nowogródku w 1935 roku muzeum pamiątek po Mickiewiczu mieściło się do ostatniej chwili w przeciekającej i wilgotnej oficynie. Teraz zbiory nie będą więcej narażone na butwienie i gnicie. Znalazły bezpieczne i właściwe locum w siedmiu pokojach, z których składa się domek Mickiewicza.

W opuszczonej i zaniedbanej siedzibie największego poety polskiego przeprowadza się obecnie gruntowny remont. Komitet Mickiewiczowski, który czuwa nad wszystkimi pracami wydał przed kilku tygodniami odezwę do społeczeństwa. Warto przedrukować następujący urywek.

„Po stu prawie latach używania do celów prywatnych — gniazdo rodzinne Mickiewiczów, a zwłaszcza dom rodzinny poety, wymagają natychmiastowej odpowiedniej opieki i remontu a następnie wykupienia z rąk prywatnych na własność całego narodu.

Zarząd Komitetu Mickiewiczowskiego objął z końcem maja pod swoją opiekę opuszczony przez długoletnich prywatnych lokatorów dom Mickiewiczów w Nowogródku i pragnie przeprowadzić wszystkie konieczne prace nie dla dogodzenia swej regionalnej ambicji, lecz dla ratowania pamiątek po naszym geniuszu dla całej Polski i przyszłych pokoleń.

Tego wymaga honor nie tylko Ziemi Nowogródzkiej, ale również całego kraju.

Historia wojen Chin z Japonią

„Leitmotivem" wszystkich wojen, jakie Japonia prowadziła z Chinami od najdawniejszych czasów aż po wojnę z 1894/95 r, była kwestia Korei. Półwysep, znany w geografii p. n. Korei, do X w. nosił nazwę Czao-hsien. Na początku II w. po Chr. istniały na nim trzy państewka: na północy Korea (stąd nazwa kraju), na południo-zachód Paikcze i na południo-wschodzie Silla. To ostatnie państewko, leżące najbliżej Japonii, było terenem częstych wypraw Japończyków. W jednej z tych wypraw ok. 200 r. po Chr. jak głosi legenda japońska, państwo Silla jakoby całkowicie miało ulec orężowi japońskiemu. Na tym wypadku, nie stwierdzonym zresztą przez historię, Japończycy opierali odtąd swoje pretensje do Korei.

W r. 656 państewka Korea i Paikcze wystąpiły przeciwko Silli, która wezwała pomocy Chińczyków. Jednocześnie na pomoc państewku Paikcze przybyli Japończycy i wtedy to po raz pierwszy zetknęli się na polu bitwy z Chińczykami (658—600 r.).

Kolejna wrogie zetknięcie się Chin z Japonią nastąpiło w okresie podbojów mongolskich, inicjatorami jednak tego byli nie Chińczycy, lecz Mongołowie. Hubilajchan, po podboju Chin, usiłował rozszerzyć swoją władzę i na wyspy japońskie. W r. 1271 zażądał ostatecznie od Japończyków złożenia hołdu. Spotkawszy się z odmową, postanowił wyprawę na Japonię. W r. 1274 odpłynęła ku brzegom Japonii flota chińsko-mongolska w sile 300 okrętów. Flota japońska zadała im pod Czuszimą dotkliwą klęskę. Również druga próba, podjęta w r. 1281 w sile 900 okrętów, zakończyła się całkowitym niepowodzeniem: tajfun zniszczył okręty, a załoga ich zajnęła z rąk rycerzy japońskich. W r. 1284 Hubilaj, niezrażony niepowodzeniami, nakazał swemu dowódcy Atahai przygotowanie nowej wyprawy, ale w dwa lata potem odstąpił od tego zamiaru, gdyż Chińczycy odmówili udziału w wyprawie.

Od tego czasu po koniec XVI w. Japończycy żyli w zgodzie z Chinami, jeśli nie brać pod uwagę napadów piratów japońskich na wybrzeża Chin. Dojście w Japonii do władzy generała Tojotomi Hidejosziego (1536—1598) otworzyło nową erę w stosunkach chińsko-japońskich. Hidejoszi, powodowany ambicją wielkiego wodza i chęcią odwrócenia niespokojnych umysłów Japończyków od spraw państwowych, powziął plan opanowania Chin. W tym celu starał się nakłonić króla Korei do udzielenia mu pomocy w zamierzonej wojnie, a spotkawszy się z odmową, urządził w r. 1592 wyprawę na Koreę. Japończycy przebiegli cały kraj, zdziesiątkowali ludność i zniszczyli stolicę. Na pamiątkę zwycięstwa ustawili w Kioto pagórek z obciętych nosów i uszu Koreańczyków. Chińczycy, wezwani wówczas przez Koreańczyków na pomoc, ponieśli z początku na lądzie w r. 1592 wielką klęskę, w rok później jednak odnieśli zwycięstwo nad flotą japońską.

W r. 1597 oddziały japońskie znów napadły na Koreę. Nagła śmierć Hidejosziego w r. 1598 położyła kres zdobywczym planom Japonii. Chińczycy wypędzili Japończyków z Korei.

Prawie przez trzysta lat stosunków chińsko-japońskich nie zmącił żaden konflikt poza wyprawą w r. 1609 na wyspy Riuku (po chińsku Lin-czin), które, w istocie niezależne, opłacały od r. 1372 daninę, założnie od okoliczności bądź Chinom, bądź Japonii. W r. 1874 Japończycy w związku z wymordowaniem 66 ludzi z Riuki na wybrzeżu Formozy, przypomnieli sobie o tych wyspach i zażądali od Chin uznania protektoratu Japonii nad Riukiu. Mimo to władca Riukiu nadal płacił daninę Chinom, ale w r. 1876 Japończycy zdetronizowali go i w trzy lata potem zajęli wyspy i zaanektowali je, nie załatwiwszy tej sprawy formalnie z Chinami.

W tym samym okresie wynikł ponowny spór o Koreę. Korea, w rzeczywistości niezależna, podobnie jak wyspy Riukiu, płaciła od dawna daninę Chinom, a często też, choć nieregularnie, płaciła ją i Japonii. Od czasu panowania w Chinach dynastii mandżurskiej Korea coraz rzadziej wysyłała Japonii, aż wreszcie w r. 1811 przestała zupełnie płacić. Po r. 1868 cesarski rząd Japonii zażądał od Korei regularnego opłacania daniny i ponadto uznania zwierzchnictwa Japonii z tytułu wyprawy Hidejosziego. Gdy Korea odmówiła tym żądaniom, Japonia wysłała w r. 1875 wojenne okręty i siłą zmusiła Koreańczyków do udzielenia jej specjalnych przywilejów handlowych. Nienawiść, jaką żywili Koreańczycy do Japończyków z powodu ich ciągłych najść na Koreę, wybuchła z wielką siłą w powstaniu w południowej Korei (w maju 1894 r.) przeciwko cudzoziemcom. Rząd koreański zażądał pomocy Chin, które wysłały 5000 żołnierzy. Japonia zareagowała na to desantem swoim oddziałów, których nie chciała już wycofać z Korei po zdławieniu powstania. Na tym tle doszło do konfliktu pomiędzy Chinami a Japonią, co wreszcie doprowadziło do zbrojnych starć i formalnej wojny (1 sierpnia 1894). Po 6 miesiącach wojny armia chińska została całkowicie rozgromiona. Zwycięska Japonia otrzymała na mocy pokoju, zawartego 17 kwietnia 1895 r. w Szimonoseki, oprócz 200 milionów taeli odszkodowania, Formozę i wyspy Peskadorskie oraz protektorat nad tą częścią Mandżurii, którą zajęła pod koniec wojny.

Od wojny koreańskiej Japonia nie prowadziła „wojen" z Chinami: zajęcie Mandżurii, Mongolii, Dżeholu, Czaharu i dalsza penetracja w głąb Chin odbywały się i odbywają bez formalnego wypowiedzenia wojny.

M. D.

Napad rabunkowy

na kolekturę loterii w Warszawie

Do lokalu pralni chemicznej „Hanka" i jednocześnie kantorku loteryjnego przy ulicy Grochowskiej 15 w Warszawie weszła jakaś kobieta w towarzystwie dwóch mężczyzn. W kantorze znajdowała się w tym czasie tylko ekspedientka Maria Frankowska, która stała za parawanem przebierając się do pracy, było to bowiem bezpośrednio po otwarciu kantoru.

Kobieta przewróciła parawan, zaś towarzysze jej powalili ekspedientkę na ziemię i zakneblowali usta, po czym przystąpili do rabunku. Łupem ich padło zaledwie kilkanaście złotych, gdyż więcej pieniędzy w kasie nie było. Po rabunku bandyci i towarzysząca im kobieta zbiegli.

Policja wszczęła dochodzenie i dokonała kilkunastu rewizyj, w wyniku czego zatrzymano czterech podejrzanych osobników. Dalsze dochodzenie trwa.

Targnęła się na życie

w obecności narzeczonego

Stefania Stefańska lat 24 zam. przy ul. Śle pej nr. 10 w Warszawie, spotkała się ze swym narzeczonym na ul. Sienkiewicza. W pewnej chwili narzeczony oświadczył jej że ślub ich musi na razie odożyć, gdyż rodzina jego stawia trudności.

Stefańska spodziewała się widocznie tego, ponieważ nagle wydobyła z woreczka buteleczkę esencji octowej i wypiła ją. Narzeczony nie zauważył tego i gdy kobieta padła nieprzytomna na chodnik przed domem nr. 4 ul. Jasnej, wziął ją na ręce i przeniósł do bramy. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Wolskiego.

Fotografowie w maskach



Podczas natarcia gazowego policji na demonstrujących robotników w Warren (Ohio) fotografowie prasowi, którzy znajdowali się w pierwszej linni ognia, dokonywali zdjęć w maskach gazowych.

Losowanie ławy przysięgłych

przed którą stanie Doboszyński

W krakowskim sądzie okręgowym odbyło się losowanie ławy przysięgłych na kadencję wrześniową. Wylosowano zgodnie z przepisami 36 osób.

Prawdopodobnie przed ławą wylosowaną z pośród tych 36 sędziów stanie w drugim swym procesie inż. Adam Doboszyński.

S. Piasecki otrzyma

stypendium państwowe?

W związku z ułaskawieniem i przedterminowym zwolnieniem z więzienia na św. Krzyżu, dożywotniego skazańca Sergiusza Piaseckiego, który wykazał talent literacki, grupa pisarzy podjęła starania u czynników rządowych o przyznanie Piaseckiemu państwowego stypendium. — Jak słychać Piasecki otrzyma stypendium min. sprawiedliwości.

Jeleń poranił dziecko i kobiety

W jednej z miejscowości powiatu chełmińskiego wypadł z lasu duży jeleń, który rzucił się na małego chłopca, bawiącego się pod lasem. Gdy pracujące w polu kobiety pośpieszyły z pomocą, jeleń potłukł rogami dwie z nich, po czym nadal atakował chłopca, który odniósł poważne obrażenia. Rozjuszony jeleń uciekł do lasu dopiero po strzałach nadbiegającego leśniczego.

Ślub siostrzenicy Alfonsa XIII

z ks. Augustem Czartoryskim

W Ouchy pod Lozanną odbędzie się 16 bm. ślub siostrzenicy eks-króla Alfonsa XIII, Dolores, z ks. Augustem Czartoryskim.

Ślubu ma udzielić ksiądz d'Armailhac, osobisty przyjaciel b. króla.

Świadkami na ślubie będą syn pretendenta do tronu Francji hr. Paryża i infant Alfonso de Bourbon. Na ślub przybędą: b. królowa Amelia portugal., b. król bułgarski Ferdynand, książę Asturii, infantki Krystyna i Izabella, infant don Jaime, przedstawiciel gen. Franco i wiele innych osobistości.

August ks. Czartoryski jest synem zmarłego w czerwcu rb. ordynata na Sieniawie i Gołuchowie (Poznańskie) Adama. August ks. Czartoryski najprawdopodobniej zostanie w wyniku toczącego się postępowania spadkowego, ordynatem tych dóbr.

Wielki kongres przeciwalkoholowy

radzić będzie w Warszawie

Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się w Warszawie w przyszłym mies'ącu wielki kongres międzynarodowy zwolenników prohibicji.

Obrady 21 międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego odbywać się będą w gmachu uniwersytetu J. P. w dniach 12—17 września. Na kongres ten przybywa około 500 delegatów zagranicznych, a wśród nich wielu wybitnych uczonych z Francji, Belgii, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Bułgarii, Finlandii i Stanów Zjednoczonych A. P. Kongres połączony będzie z międzynarodową wystawą przeciwalkoholową, która urządzona będzie w gmachach Uniwersytetu. Uczestnicy kongresu przyjęci będą przez Pana Prezydenta R. P. Po obradach w Warszawie udadzą si. oni do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

Nie mogąc podołać własnymi siłami wszystkim nakreślonym zamiarom — Zarząd Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którym droga jest pamięć Wieszcza Narodowego, by poparli ten wzniosły cel przez składanie darów pieniężnych oraz pamiątek, związanych z Adamem Mickiewiczem, do muzeum w Nowogródku".

Z pomocą Komitetowi przyszedł przede wszystkim sam Nowogródek. Zarząd miasta postanowił założyć w dworku elektryczną intalację i ofiarować na muzeum 1800 złotych.

Trzeba stwierdzić, że cichy i mały Nowogródek zawsze żywił wielki kult dla Mickiewicza. W setną rocznicę narodzin poety, w tajemnicy przed władzami rosyjskimi nowogródzianie wmurowali nocą w kościele św. Michała bronzowe popiersie twórcy „Pana Tadeusza". W 1922 roku przyjeżdża do Nowogródka na kilka dni syn Adama Mickiewicza, Władysław. Miasto zgotowało mu takie serdeczne przyjęcie, że później przysłał z Paryża rozrzewniający list z podziękowaniem.

Mniej więcej w rok po tej wizycie powstał w Nowogródku Komitet Mickiewiczowski. Z inicjatywy Komitetu usypano kopiec na Górze Zamkowej. Podczas „Dni Mickiewiczowskich, które odbyły się w 8 lat później, odsłonięto w Kościele Farnym pamiątkową tablicę: „W murach tego kościoła został ochrzczony dnia 12 lutego 1799 roku Adam Mickiewicz". Wreszcie parę lat temu przeszła na własność państwa Świteź.

Komitet Mickiewiczowski projektuje na wiosnę roku przyszłego wykupić też z rąk prywatnych rodzinne gniazdo Tego, co „cierpiał za miliony

W tej chwili kierownictwo muzeum czyni starania by sprowadzić z całego kraju wszystkie pamiątki, związane z Mickiewiczem. Już dziś muzeum rozporządza bogatymi zbiorami. Między innymi znajdują się w nim: różne sprzęty, używane przez rodzinę Mickiewiczów, oryginalne akty sądowe ojca poety, pisane gęsim piórem, krzyż, szal i lustro Maryli, a także odbitki nut walczyków przez nią komponowanych, rękopisy i zbiory listów Adama Mickiewicza, książki, z których korzystał poeta, meble, pozostawione przez niego w domu, kufer z Tuhanowicz i wiele, wiele innych pamiątek.

Niebawem ma być dostarczony do muzeum rękopis „Pana Tadeusza".

Po stu latach Mickiewicz zamieszka znowu w swoim rodzinnym domu — w kształtach przedmiotów, których dotykał.

Anatol Mikułko

Paryż w nocy

Około godziny 10-tej wieczór prawdziwy Paryż zamiera, a budzi się do życia miasto cudzoziemców i prowincjałów. Prawdziwi Paryżanie, ludzie pracy, kładą się spać albo conajwyżej przebywają w teatrach i kinach, natomiast obcy przybysze ciągną, niczym ćmy do ognia, całą ławą na Montmartre do dzielnicy nocnych kabaretów, podejrzanych atrakcyj i niewybrednych rozrywek.

Maurice Dekobra napisał kiedyś poczytną powieść, której tytuł jest syntezą nocnego życia Paryża: „Minuit... Place Pigalle". Ów plac jest rzeczywiście centralnym punktem zbornym wszystkich ludzi, udających się na Montmartre w poszukiwaniu emocyj i dreszczyków, dostarczanych w hojnych dawkach przez lokale i lokaliki na całej trasie uliczek dokoła placu Pigalle. Przed każdą instytucją o dziwnych i zachęcających nazwach, jakiś portier w liberii lub nawet częstokroć sam właściciel czy dyrektor zachwala sensacje, znajdujące się wewnątrz. Nastrój, jaki tutaj panuje, i ogromna ilość kolorowych twarzy, jakie są tu do oglądania, sprawiają, że człowiek przypuszcza raczej, iż znalazł się w sercu algierskiej „Casbah", a nie w centrum cywilizowanego świata. Ale skoro cywilizacja i kultura tego wymaga, wejdźmy do jednego z owych słynnych na świat cały przybytków najlżejszej muzy. W dancingu „Chez les nudistes" od szeregu miesięcy grana jest rewia „Paris — Nu — York", której tytuł stanowi grę słów (Paryż — Nagi York). Cała plejada gruntownie rozebranych i chemicznie wypranych z talentu choreograficznego girlasek fika nóżkami w rytm hałaśliwego jazzu, porykując przy tym obficie, niczym horda dzikich Siouxów. Po pół godzinie tej niezwykle kulturalnej zabawy, człowiek ma dosyć chyba na długie lata!

Wejdźmy teraz do lokalu innego typu, do tak zwanego „piekiełka". Każdego nowego gościa wita „mistrz ceremonii" stekiem najbardziej wyszukanych obelg i przekleństw. Spektakl odbywa się również w odpowiednim stylu. Żywe obrazy przedstawiają piekło z ogniem wiecznym i przysmażaniem delikwentów. Potym dopiero następuje czołowa atrakcja programu. Na scenę proszone są pewne osoby z pośród publiczności. Dzięki pomysłowej kombinacji świetlnej, osoby te ukazują się oczom widzów w niesłychanie groteskowych pozach. Seans odbywa się przy akompaniamencie ryków szalejącej z uciechy widowni.

Odwiedzenie większej ilości wszelkiego rodzaju lokali na Montmartre pochłonęłoby olbrzymi majątek i nie przyniosłoby żadnej korzyści, nawet dokumentalnej. Wszystkie lokale są do siebie podobne, a różnią się jedynie zewnętrznymi szczegółami. Wszędzie wszechwładnie panuje nagość, wszędzie daje się zaobserwować pogoń za wyuzdaniem, wszędzie królują zmysły i najniższe instynkty.

Podczas gdy w spelunkach Montmartre'u zabawa w pełni, w innej dzielnicy Paryża wre praca. Bez tej pracy ani złota młodzież z placu Pigalle, ani miliony obywateli, spędzających noc bogobojnie w łóżkach, nie mogłyby egzystować. Mowa tutaj o śpiżarni Wielkiego Paryża, halach targowych, które każdy turysta powinien obejrzeć przynajmniej raz w nocy, albowiem przedstawiają one widok, nie spotykany nigdzie na świecie i jedyny w swoim rodzaju. Z setek wagonów, przybywających ze wszystkich stron Francji, wyładowuje się tysiące skrzyń z jarzynami, koszyków z owocami, worków kartofli. Plac i ulice dokoła hal zawalone są stertami produktów, które ludności Paryża pozwolą przeżyć jeden dzień. Wyładowanie z wagonów i ładowanie na samochody ciężarowe i wozy odbywa się w tempie błyskawicznym i o dziwo! — w kompletnej ciszy. Wrażenie jest dość dziwne. Kupcy i sprzedawcy, tragarze i straganiarki uwijają się prawie bezszelestnie.

Nie na Montmartre przy dźwiękach jazzów i w oparach alkoholu, ale tutaj — w zapachu świeżych jarzyn i owoców budzi się do „życia prawdziwy Paryż miasto ludzi pracy...

K. F.

B. prezes Bratniej Pomocy w Krakowie

skazany za sprzeniewierzenie

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczył się proces przeciw prezesowi Bratniej Pomocy Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, Zbigniewowi Gądziewiczowi, oskarżonemu o przywłaszczenie z kasy Bratniej Pomocy kwoty 2,327 zł.

Sąd wydał wyrok skazujący Gądziewicza na 18 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na lat 4, z tym jednak, że w ciągu tego terminu pokryje skradzione pieniądze w 4 ratach po 500 zł.

Krawiec złapał złodzieja... do worka

W oryginalny sposób ujął złodzieja p. Paweł Cholewa (Warszawa, Nowe Miasto 1), krawiec.

Obudziwszy się nad ranem usłyszał podejrzane szmery, dochodzące z sąsiedniego pokoju. Ponieważ mieszkanie znajduje się na parterze, a okno w nocy było otwarte, p. Cholewa domyślił się iż do pokoju zakradł się złodziej.

Nie posiadając żadnej broni sprytny krawiec uzbroił się w worek.. Wpadł niespodziewanie do pokoju i zarzucił worek na głowę plądrującemu złodziejowi.

Obezwładniwszy opryszka p. Cholewa wezwał dozorcę domu. Zjawił się policjant, który przeprowadził złodzieja do komisariatu.

Był to Teofil Sikorski (Nowomiejska 1).

Z prawdziwego zdarzenia

Para czarnych ogierów — Bezpański majątek — 90 tysięcy ha czeka na likwidację

Istnieje podanie ludowe, które mówi, że w pobliżu wsi Helenowo, koło Kurzeńca, w powiecie wilejskim w rojstach zaklęta jest olbrzymia rzeka. Kiedyś płynęła ona, jak mówią starsi mieszkańcy tych okolic, gdzieś het, spod Narocza, z bagna Czyściec przez Kurzeniec do Wilii. Za czasów wojny szwedzkiej jakiś oddział cudzoziemskich najeźdźców usiłował przebyć w bród tę rzekę koło Helenowa na przeciwko wysokiego wzgórza. Grząskie dno wchłonęło wtedy kilkunastu wojów, wśród których znajdował się jakiś znakomity młody Szwed. Matka jego, szukając zwłok jedynaka w głębokich nurtach, w przystępie niezwykłej rozpaczy przeklęła rzekę. Woda zniknęła, a na bagnie wyrósł wysoki las.

Pewien staruszek dowodził mi w ubiegłym tygodniu, że kurhany przed historyczne, które się znajdują w pobliżu miejsca baśniowych wydarzeń, są „namacalnym“ dowodem tragedii matki-Szwedki. W kurhanach tych mają spoczywać Szwedzi, wydobyci z rzeki.

Kilka lat temu we wsi Studzianki znalazł się staruszek Andrzej, o którym zaczęto dużo mówić w okolicznych wioskach. Zaproponował bowiem ludności wyzwolenie zaklętej przez Szwedkę rzeki.

Andrzej nie żądał wiele za trud czarodziejstwa. Prosił o parę złotych. Natomiast dla szczęśliwego przeprowadzenia zabiegu magicznego potrzebna mu była para czarnych, ognistych ogierów, para czarnych kotów i para czarnych kogutów.

Staruszkowie wsi Studzianki uznali, że Andrzej żąda nie wiele, biorąc pod uwagę zapowiedziany przez niego efekt zabiegu. Głosów krytycznych na temat możliwości zaklęcia przez kogoś rzeki, a potem wyzwolenia jej, prawie nie było. Cały świat jest pełen niesamowitych zagadek, ubiegłe zaś stulecia „dziadów pradziadów“ przekazały żyjącemu dziś starszemu pokoleniu wieśniaków tak silnie rozwiniętą magię w każdej dziedzinie życia wiejskiego, że staruszkowie uznali propozycję Andrzeja za realną.

Znalazły się już czarne koty, rozglądano się za kogutami, szukano też i pary czarnych ogierów, aż któryś ze sprytniejszych „dziadźków“ podniósł alarm.

Otóż Andrzej był obieżyświatem. Przybył do Studzianek niezbyt dawno. Wprawdzie zachowaniem się swoim nie wzbudzał podejrzeń, lecz któż mógł ręczyć, że po otrzymaniu pary ognistych rumaków, dziadzka Andrzej nie zatnie ich porządnie i nie zwieje gdzie pieprz rośnie, razem z parą czarnych kogutów i kotów. Te obawy zniweczyły wszystko. Andrzej nie wyzwolił rzeki.

Niezbyt dawno, coś z parę tygodni temu czytaliśmy w prasie, że w tymże powiecie wilejskim jacyś oszuści nabrali całą wieś na aparat, wywołujący deszcz. Jegomoście zjawili się w okresie posuchy, wiedząc, że PIM wróży deszcz. Oczywiście wierząc PIM'owi mocno ryzykowali. Jednak złożyło się tak szczęśliwie, że wkrótce po zainstalowaniu nieszkodliwych drutów i pustej skrzynki nad studnią — lunął deszcz. Najciekawsze jest w tym to, że gdy wieś przerażona już długotrwałą ulewą i sądząc, że jest to skutek działania czarodziejów, którzy zniknęli jak kamfora, pobiegła do wójta z prośbą o zdjęcie aparatu, wójt gminy bał się przystąpić do aparatu i zawołał policję.

Wypadki te nie świadczą wbrew pozorom o jakimś wyjątkowym zacofaniu ludności wiejskiej powiatu wilejskiego. Trzy lata temu w jednym z sądów grodzkich w Warszawie pewien obywatel ziemski z okolic stolicy dowodził ku zdumieniu sędziego i uciesze przedstawiciela prasy, że niejaka Nazderska, sąsiadka jego obywatela, zaczarowała mu żonę i że w nocy lata na miotle. Wypadek zaś z czarodziejską maszyną, wywołującą deszcz, wydarzył się w tym roku po raz pierwszy w jakiejś wsi w południowo-wschodniej Polsce.

Świadczy to jednak wszystko o **niezwykłej łatwowierności ludu wiejskiego,** kierującego się własną logiką (znane prelogiczne myślenie) i o **stosunkowej łatwości nabierania jego przez różne indywidua.**

* * *

W tymże powiecie wilejskim w pobliżu Kurzeńca w ośrodku majątku Bohdanowo, zmarł nagle „amerykaniec“ Szostak. Wypadek ten jest obecnie szeroko komentowany przez ludność całej gminy, ponieważ sprawa, która zapędziła go do grobu, wisi jak miecz Damoklesa nad głowami dwudziestu kilku rodzin „nędzarzy wiejskich“.

Sprawa jest bardzo drażliwa. Może wejrzy w nią prokurator, może skończy się tylko łzami pokrzywdzonych. Rozstrzygnie to przyszłość. — Trzeba jednak stwierdzić, że dotychczasowe wypadki przygotowywują tym rodzinom wielką krzywdę.

Jedną z najbardziej pokrzywdzonych będzie Gabrynowikowa, matka czworga anemicznych dzieci, stale głodnych. Chatka tej rodziny ma długość 2 mtr., szerokość 2 mtr. a wysokość 1,90 cm. Jedyna krowa (żadnych innych „żywioł“ nie ma) w zimie karmiona bywa mieszaniną słomy i „nawozu końskiego“, zbieranego na pobliskiej drodze Kurzeniec — Rzeczki. 2,1 ha jałowego piasku dają bardzo małe plony.

To są koloniści — jedni z dwudziestu kilku, osiadłych na rozparcelowanym majątku Bohdanowo. Co prawda inni mają trochę więcej hektarów (po 3,5 lub 7 ha) lecz ziemia jest tak licha, oprócz centrum, że sytuacja materialna wszystkich jest opłakana.

Krezusem wśród nich był niewątpliwie Szostak, syn ziemi wilejskiej, który ciężką pracą dorobił się w Ameryce majątku w dolarach. Po powrocie do ojczyzny rozejrzał się za ziemią i zatrzymał się na Bohdanowie. Właścicielka tego majątku Natalia Świdowa, nie powróciła z Rosji sowieckiej. W jej imieniu w Polsce występował plenipotent Józef Hranicki, posiadający zatwierdzony plan parcelacji majątku.

Szostak zapłacił Hranickiemu grube pieniądze za ośrodek z budynkami. Mniej więcej w tymże okresie czasu szereg innych osób, rekrutujących się przeważnie z miejscowej ludności wiejskiej, nabyło od Hranickiego działki rolne, wpłacając pewne sumy pieniędzy. Parcelacja trwała szereg lat, aż 316 ha zostały całkowicie rozdrobione.

Po upływie kilku lat, gdy Świdowa zmarła w Rosji sowieckiej, koloniści dowiedzieli się z przerażeniem, że Bank Rolny ma stanowczą pretensję do całego majątku i ma zamiar w najbliższym czasie wystawić go na licytację. Szostak dokładał wszelkich starań, nie żałował gotówki na adwokatów, lecz wynik był negatywny. Zgnębiony wszystkim, po stwierdzeniu, że nabyta przez niego ziemia, mimo wszystko będzie wystawiona na licytację, jeżeli pretensje Banku nie będą zaspokojone, zmarł nagle na atak serca.

Pytali mnie koloniści kiedy zwiedzałem ich gospodarstwa:

— Czy Hranicki jest jeszcze plenipotentem Świdowej, która zmarła w Rosji?

Co będzie z nami, jeżeli nowy nabywca majątku Bohdanowo nie uzna zawartych z Hranickim przyrzeczeń sprzedaży i każe nam płacić całe należności lub wynosić się?

Na te pytania nie dano mi odpowiedzi w urzędzie gminnym w Kurzeńcu, którego wójt żywo interesuje się całą sprawą.

Istnieje przypuszczenie, że Bank Rolny pójdzie na to, aby po wystawieniu na licytację majątku załatwić sprawę polubownie z „kolonistami“. Bank Rolny może potraktować ich jako właścicieli działek i układać się z nimi co do spłaty długu.

Oczywiście są to pobożne życzenia, których spełnienie mogłoby uspokoić wzburzone umysły kolonistów, przekonanych, że fakt wystawienia majątku na licytację jest równoznaczny z pozbawieniem ich ziemi.

Mimo wszystko pozostanie jednak niewyjaśniona sprawa prawa własności. Po śmierci Świdowej sytuacja skomplikowała się znacznie. Jak dotychczas wywoływało to zdziwienie, że nie zostało zakwestionowane lub ograniczone prawo własności osoby, przebywającej stale (wbrew własnej woli — jak mówią) w Rosji sowieckiej. Obecnie zaś wobec niezgłoszenia się (jak informowano w urzędzie gminnym) spadkobierców, w ogóle wszystko znajduje się pod znakiem zapytania.

Jedno jest jasne — nie można w żadnym wypadku dopuścić do krzywdy osób, które nabyły tę ziemię w dobrej wierze. Jeżeli ktokolwiek zawinił w tej sprawie, musi odpowiadać. Jeżeli wszyscy są w porządku nie można dopuszczać do wypadków, które stwarzają niepokój, pociągają wydatki i przyprawiają ludzi o nagłą śmierć.

* * *

Odniosłem wrażenie, że się znalazłem wśród głodnych, którzy obstąpili misę pełną smacznej potrawy i że wszyscy sądzą, jakoby do tej misy nie dopuszczają ich dwaj syci panowie. Głodnych jest dużo. Są to małorolni, wegetujący na nieskomasowanych sznurach we wsiach, położonych dokoła olbrzymich terenów majątku Lubań (około 10 tys. ha — w tym ok. 7 tys. lasu, 2 tys. nieużytków i około 1 tys. ha ziemi ornej).

Na drodze Kurzeniec — Lubań często warczy motor samochodu.

— To jadą panowie z Warszawy na inspekcję — mówią wieśniacy i chętnym słuchaczom opowiadają historię Lubaniu.

Majątek ten został w roku 1936 nabyty z licytacji przez likwidujący się „Guzochan“ (Główny Urząd Zaopatrzeń). „Guzochan“ przeszedł już dawno w ręce skarbu państwa, który posiadał większość jego akcyj.

Nikt nie wie po co był potrzebny likwidującemu się od iks lat „Guzochanowi“ ten majątek. Wszyscy jednak po tej tranzakcji dowiedzieli się, że Ministerstwo Skarbu wyznaczyło dwóch urzędników — tytułowanych dyrektorami — jako kierowników majątku. Zatrudniono również administratora, a przy nim niezbędny aparat biurokratyczny.

Wieśniacy zrozumieli jasno z tego wszystkiego tylko to, że Lubań przeszedł w ręce skarbu państwa jako majątek likwidującego się przedsiębiorstwa. I wszyscy zaczęli oczekiwać likwidacji tego stanu rzeczy.

Po upływie paru lat „likwidacji“ zaczęto mówić, że lasy majątku mają przejść w ręce Dyrekcji Lasów Państwowych, że z ośrodka obszaru około 300 ha stworzy się wzorowe gospodarstwo i przekaże się je Uniwersytetowi Stefana Batorego, a resztę ziemi rozparceluje się. Po upływie jeszcze paru lat, ku wielkiej radości małorolnych okolicznych wsi, zaczęto spisywać chętnych na kupno działek. Wieśniacy zlecieli się jak muchy do miodu. Reflektantów było bardzo dużo.

Upłynął jeszcze rok. Rok stałych inspekcyj i wilegiatury letniej dygnitarzy z Warszawy na łonie lubańskiej przyrody. Rok pracy dużej gorzelni niezłych zbiorów z 1 tys. ha ziemi, dobrych wyników w oborze, pensji, diet, gratyfikacyj...

I znowu warczy samochód na szosie, jadą panowie na inspekcję, płyną pensje dyrektorskie, oblicza się diety... Upływa nowy rok, a o poprzednim zamiarze cicho.

W Wilejce, w Kurzeńcu, ludzie ponoć wtajemniczeni i stojący zdala od bezpośrednich źródeł informacji, mówią, że obecnie projekt uległ zmianie. Uzyskano pozwolenie na większy wyrąb lasu, gorzelnia pracuje całą parą, inspekcje coraz częstsze. Podobno majątek ma zatrzymać likwidująca się spółka. Wygląda to dość paradoksalnie, lecz ponoć zanosi się na to. Ponoć likwidatorzy nie chcą puścić złotej żyły z rąk.

Na to wszystko patrzy głodny ziemi wieśniak, którego apetyt został pobudzony przez próbny spis ewentualnych nabywców i dosadnie komentuje przeciągającą się w nieskończoność procedurę likwidacji spółki, która jakoś nie chce się zlikwidować. I co gorsza, odpowiedzialnością za to obarczają państwo.

Wieśniak na ogół jest bardzo łatwowierny, szczególnie w sprawach nasiąkłych magią. Ci jednak z którymi rozmawiałem, nie chcą uwierzyć, że zbyt długa likwidacja „Guzochanu“ przez ministerstwo skarbu może być jedynie normalnym dziełem naszej biurokracji, a nie skutkiem działalności bezpośrednio zainteresowanych osób.

Kurzeniec, w lipcu.

Włod.

Międzynarodowy zlot harcerzy w Holandii



Trójka dzieci holenderskich, które znalazły schronienie pod szeroką peleryną polskiego harcerza.



Młody harcerz polski w towarzystwie harcerza egipskiego.

Restauracja ratusza

Roboty restauracyjne ratusza zmierzają do kapitalnej przebudowy wnętrza, opartej na artystycznej koncepcji w stylu renesansu gucewiczowskiego. Niewątpliwie dokonywująca się restauracja zapoczątkowuje nową epokę w historii naszego ratusza.

W związku z tym na ostatnim posiedzeniu magistratu ławnik Fedorowicz wystąpił z wnioskiem opracowania historii przebudowy ratusza w formie bogato ilustrowanej broszury. Magistrat zaakceptował ten wniosek, powierzając opracowanie broszury arch. Narębskiemu, kierownikowi robót w ratuszu.

Ze spacerów po mieście

Most Zwierzyniecki

O moście Zwierzynieckim od roku już przeszło mówi się z pewną dozą strachu, a jak się człowiek znajduje na moście, to po skórze przechodzą ciarki, że to może właśnie teraz wybije ostatnia godzina i runie się razem z mostem do Wilii, która w tym miejscu jest wyjątkowo głęboka.

Most Zwierzyniecki zagrożony. Komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem. Dorożki konne suną leniwie, a przechodnie przyśpieszają kroku byle prędzej znaleść się na drugiej stronie rzeki.

Niebawem przerwana zostanie również komunikacja piesza. Trzeba będzie przechodzić przez postawiony obok most drewniany. Stary kolos poddany zostanie gruntownemu remontowi. Remont mostu, zabezpieczenie przed katastrofą, pochłonie grube sumy. Wladowane zostaną tysiące złotych.

Nowy most drewniany szerokości trzech kroków, a długości 116 został w trzy dni postawiony przez saperów, a teraz niemiłosiernie długo prowadzone są prace dodatkowe. Uporządkować trzeba przede wszystkim z obu stron rzeki zejścia do mostu, które odbywać się będą po skarpach. Brzegi z obu stron są wzmacniane i obmurowywane. Roboty jest sporo. Pracownicy mówią, że daj Boże, żeby na pierwszego września można byłoby już oddać ten mostek do użytku publicznego, a dopóki ten drewniany mostek nie zostanie wykończony, to nie można przystąpić do remontu mostu Zwierzynieckiego. Jedna sprawa zahacza się więc o drugą.

W chwili obecnej na tym drewnianym mostku nie widać ani jednej lampy elektrycznej. Czyżby most był nie oświetlony? Lampy muszą być koniecznie. W przeciwnym razie może być szereg nieszczęśliwych wypadków. Na tym mostku muszą być również koła ratunkowe. Dla samobójców — wymarzone miejsce. Radzimy więc władzom administracyjnym z chwilą otwarcia mostu postawić koniecznie posterunkowego, który regulowałby ruch.

A teraz wróćmy do mostu starego. Nie chcę bynajmniej nikogo uczyć. Nie chcę robić żadnych uwag technicznych panom inżynierom, którzy prowadzić będą prace, ale pragnę omówić dwie niezmiernie ważne kwestie. Omawiam je teraz, żeby nikt nie mógł potem zastosować przysłowiowego powiedzenia o łyżce po obiedzie.

Na moście Zwierzynieckim od niepamiętnych czasów stoją po dzień dzisiejszy wstrętne latarnie. Jest tych latarń 8, a każda z nich posiada miejsca na trzy lampy elektryczne. Dawniej, to znaczy przed wojną, paliła się w nich nafta, a teraz gdzie niegdzie świeci się lampka elektryczna. Te stare latarnie robią fatalne wrażenie. Muszą być one koniecznie usunięte. Trzeba postawić nowe, bardziej nowoczesne i dające więcej światła.

Druga sprawa — to kwestia nawierzchni. Most, liczący 128 kroków długości i 9 szerokości, pokryty jest kamieniami. Kocie łebki pobiły zapewne w tym miejscu rekord wądołów ulic wileńskich. Nie chodzi jednak w tym wypadku o kocie łby, ale o „ciężar gatunkowy“ polnych kamieni. Proszę obliczyć ile to kilogramów leży na moście!

Przy remoncie mostu Zwierzynieckiego powinno „znaleść się“ trochę kostki drzewnej, czy innego jakiegoś lżejszego materiału. Nie będziemy wówczas potrzebowali za kilka lat znowu remontować i znowu ładować grube sumy w naprawę. Wiadomo, że most Zwierzyniecki uszkodzony został przez powódź, że są to stare grzechy, ale skoro już przystępuje się do gruntownej naprawy, trzeba o wszystkim pomyśleć, jak i o lampach, tak też i o nawierzchni.

Nie wiemy na jak długo obliczona jest praca naprawy mostu, ale mamy wrażenie, że w tym roku nie da się skończyć. Roboty idą bardzo wolno. Za granicą w okamgnieniu ocembrowano by brzegi i dawno puszczono by publiczność przez mostek drewniany, a stary reperowano by z iście amerykańskim pośpiechem. A u nas...

J. Nieciecki.

Nasze miasta i miasteczka

Postawy na tle stuleci

Bardzo ciekawie przedstawia się kwestia kresowych miasteczek, jeżeli zaczniemy szukać w aktach archiwalnych danych z przeszłości tych okolic. W wypadkach jednak, gdy brak w archiwach bliższych informacyj, poprzestać musimy na legendach, które przetrwały pokolenia i tkwią głęboko w pamięci ludzi starych. Opowiadają oni czasem niestworzone rzeczy, z których jednak można zebrać garść szczegółów, jak przypuszczalną datę założenia miasta, nadania praw, itd.

Legendy ludzi starych oddają w tym wypadku ogromne usługi.

Niedaleko od Wilna istnieje mała stacyjka Gieladnia.

Zainteresowałam się kiedyś skąd może pochodzić nazwa tej miejscowości.

Pytałam, pytałam, aż w końcu z całego szeregu najrozmaitszych wersyj jedna trafiła mnie do przekonania. Oto w okresie wielkiej wojny okolica dzisiejszej Gieładni leżała o parę zaledwie kilometrów od frontu i tu dokonywali Niemcy przeładowywania armii, amunicii, prowiantu i t. d. stąd od słowa „laden", „geladen" powstała dzisiejsza Gieladnia.

Po wielu latach któż odgadnie pochodzenie tej nazwy?

Powstaną na poczekaniu zmyślone opowiadania.

Podobnie jak z Gieladnią przedstawia się sprawa z malowniczo położonymi Postawami.

Same Postawy położone są nad rzeką Miadziołką dawniej zwaną Miedzielicą, która w samym miasteczku zatrzymana przez młyn tworzy piękny staw.

Różne są przypuszczenia co do pochodzenia nazwy „Postawy". Jedni mówią, że dawniej istniało prawo, zezwalające budować tylko po jednej stronie stawu, — postaw i stąd ma ta nazwa Postawy pochodzić.

Istnieje również między szeregiem najrozmaitszych opowieści i taka, że podobno niegdyś nic nie było w Postawach za wyjątkiem karczmy, stojącej na skrzyżowaniu dróg. Karczmę tę kupcy podróżujący i rycerze chętnie odwiedzali, robiąc tu dłuższe postoje, gdyż do sąsiedniej miejscowości, gdzie można byłoby stanąć na noc było bardzo daleko, a w okolicy ciągnęły się gęste lasy, w których jazda nocą była niebezpieczna ze względu na rozboje i rzekome strachy.

Od postojów więc prawdopodobnie pochodzi nazwa Postaw.

O historii samego miasteczka mamy garść notatek w broszurce wydanej nakładem Wydziału Powiatowego w Postawach w roku 1933 pod tytułem „Znasz li ten kraj", skąd dowiadujemy się, że Postawy powstały w 1409 roku.

Pierwszym właścicielem Postaw był Despot Zenowicz, który prawdopodobnie za jakieś zasługi uzyskał od Wielkiego Ks. Litewskiego przywilej, mocą którego mała zagroda, w której stała tylko stara karczma i parę domków o nazwie Posadnik została podniesiona do rzędu miasteczek, dostając piękne imię Postawy.

Mijały lata, zmieniali się właściciele Postaw, porastających z dnia na dzień w pierze.

Po Zenowiczach, którzy ufundowali cenny klasztor franciszkanom zamknięty w okresie powstań narodowych, Postawy dostają się w ręce Tyzenhauzów, którzy doprowadzają swą własność do rozkwitu.

Antoni Tyzenhauz, znany działacz na polu społecznym i wytrawny ekonomista, piastujący zaszczytną godność podskarbiego nadwornego Wielkiego Ks. Litewskiego był dla Postaw tym — czym dla całej Polski Kazimierz Wielki — z drewnianej osady przemienił on dawny Posadnik w murowane miasteczko. Sprowadza architektów zagranicznych, którzy pod kierownictwem sławnego na owe czasy Sacco wznoszą miłe dla oka i praktyczne budowle.

Część tylko starych domów przetrwała do dnia dzisiejszego, mieszczą się w nich przeważnie drobne sklepiki żydowskie i mieszkania prywatne.

Tak zresztą jak i w przeważającej większości naszych miasteczek prowincjonalnych w centrum znajduje się rynek. W Postawach jest on dość oryginalny. Stare mury w formie czworoboku mówią wyraźnie, że dawniej nie były one przeznaczone na dzisiejsze brudne i obskurnie wyglądające sklepy — był to podobno ratusz.

Antoni Tyzenhauz, jako budowniczy Postaw będąc jednocześnie wytrawnym ekonomistą zakładał cały szereg dotychczas nieznanych tam gałęzi przemysłu.

Powstają więc w Postawach fabryki sukna, papieru, uruchamia się tartak i olejernia, jako dobry gospodarz dba on również o poziom umysłowy swoich poddanych i sąsiadów, zakłada więc szkoły i sądy, same zaś Postawy stają się jego staraniem miastem powiatowym.

Dalszym propagatorem myśli i czynów Antoniego Tyzenhauza był Konstanty Tyzenhauz, pułkownik Księstwa Warszawskiego, który obok specjalnych zalet jako wytrawny wojak, czego dał dowód w bitwie pod Lipskiem, był również zawołanym ornitologiem, miłośnikiem sztuk pięknych. Grupuje on w pałacu postawskim piękny zbiór sięgający do 3000 wypchanych ptaków i cenną kolekcję malowanych obrazów.

Po Tyzenhauzach Postawy dostały się w ręce Przeździeckich, którzy nie mniej dbali o swą posiadłość. W roku 1903 przy pomocy parafian wznoszą oni do dziś istniejący murowany gotycki kościołek.

Okres zaborczy nie pozwolił im jednak dokonać tego co zamierzali, w roku bowiem 1832 usunięci zostali franciszkanie, upadła tym samym szkoła parafialna. Nie bez znaczenia również był fakt, że w roku 1820 została również zamknięta szkoła powiatowa założona przez Komisję Edukacyjną.

Samo miasteczko może być dumne z tego, że w roku 1581 było bazą operacyjną kr. Stefana Batorego, który skoncentrował tu artylerię polską, sżląc ją rzeczką Miadziołką i Dzisienką na północ.

Tu również wielki nasz wódz i budowniczy niepodległości Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski chronił się od pogoni żandarmów rosyjskich w okresie pracy konspiracyjnej.

Jeden z mieszkańców opowiadał mi niedawno, że pewnego dnia zajechał pod dom, w którym przebywał Józef Piłsudski, patrol żandarmów. Domownicy zaniemówili ze strachu świadomi odpowiedzialności za przechowanie „przestępcy", uważając już los młodego pepesowca za przesądzony.

Potracili wszyscy głowy, On tylko pozostał niewzruszony. Niepostrzeżenie wymknął do sąsiedniej izby, ściągnął tam wiszącą na kołku spódnicę i przywdziawszy resztę garderoby kobiecej najspokojniej w świecie w chustce wieśniaczki z wiadrem w ręce spokojnym krokiem udał się do pobliskiego chlewu niby doić krowy.

Fortel się udał — „nie naszli jewo" Dziś po wielu latach Postawy dumne są z tego.

Domek ten, mieszczący się przy rynku ozdobiony został pamiątkową tablicą przed którą w dniu świąt narodowych płoną znicze.

Wanda Niecłecka.

Nieśwież pod znakiem spółdzielczości

Powiat nieświeski, przodujący w najlepsze gleby w woj. nowogródzkim, oraz dodatnio wyróżniający się poziomem kultury rolnej miał zaniedbaną organizację zbytu produktów rolnych, która spoczywała wyłącznie w rękach prywatnych kupców, pośredników. Prywatne pośrednictwo ciągnęło nadmierne zyski przy zakupach płodów rolnych od drobnych, a nawet większych rolników. Zyski te nieraz graniczyły omal z wyzyskiem, co wywoływało narzekanie ludności rolniczej.

Aby usunąć to zło i ugruntować lepszą sytuację rolnictwa należało zorganizować akcję zbytu produktów rolnych. Można to było osiągnąć tylko przez nagięcie rolników do pracy w spółdzielni rolniczo handlowej.

Obecnie powiat nieświeski wszedł na drogę konkretnej realizacji rozwoju spółdzielczości. Wysiłki — dotychczas rozproszone, nie mogły zadowolić czynników społeczno-gospodarczych tut. powiatu. Chcąc skoordynować wszystkie wysiłki spółdzielczości z inicjatywy samorządu wysunięto projekt zorganizowania w Nieświeżu, jako punkcie centralnym powiatu Wielkiej Spółdzielni w zakresie powiatu, której zadanie polegać będzie na dostarczaniu towarów dla małych wiejskich spółdzielni w towar na najdogodniejszych warunkach.

Idąc tą drogą uda się wydatnie obniżyć ceny detaliczne w sklepach spółdzielczych wiejskich, tak, że staną się one skutecznym konkurentem sklepów prywatnych, ciągnących nieraz nadmierne zyski ze sprzedaży towarów detalicznych.

Z inicjatywy starosty Winczewskiego samorząd powiatowy, doceniając ogromne znaczenie tej placówki dla szerokiego rozwoju spółdzielczości powiatu wystąpił energicznie do realizacji tego projektu, zwołując na dzień 8 sierpnia rb. organizacyjne zebranie przedstawicieli zrzeszeń spółdzielczych, gromad wiejskich i organizacyj z ilością przeszło 500 delegatów (delegat Banku Rolnego w Wilnie — naczelnik Sokolnicki, prezes Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Nieświeżu O. Jeleński, poseł Genadiusz Szymanowski, dyrektor Woj. Tow. Org. Kółek Rolniczych w Nowogródku M Białkowski oraz przedstawiciele wojska i inspektoratu szkolnego). Stronę organizacyjną przyjęło na siebie OTO i KR wraz z personelem fachowym.

Pod przewodnictwem wicestarosty Władysława Gorskiego zebranie zamieniło się w entuzjastyczną manifestację spółdzielczości.

Przy udziale delegata Banku Rolnego w Wilnie nacz Sokolińskiego oraz dyrektora Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Nowogródku p. Białkowskiego ustalono szczegółowe wytyczne. Poza skupem płodów rolnych i dostarczaniem wyrobów przemysłowych dla rolników, spółdzielnia prowadzić będzie dział księgarski, towarów galanteryjnych i innych.

Kapitał spółdzielni oprze się na udziałach gromad, organizacyj, zrzeszeń, osób indywidualnych, z których już zadeklarowały udziały: gromady 24.000 zł. gminy 10.000 zł, Wydział Powiatowy 10.000 zł i udziały indywidualne rolników okoo 20 tys. złotych. Zapisywanie w dalszym ciągu trwa.

Do zarządu wybrano p. Krupskiego Stanisława, inż. Wacł. Boguszewskiego, Czarneckiego Kazimierza, Woyniłowicza Józefa i Gierzyńskiego Józefa.

Do Rady Nadzorczej weszli: ks. Leon Radziwiłł jako przewodniczący Rady Nadzorczej, Wł. Gorski — zastępca przewodniczącego oraz członkowie p.p. Aleksandrowicz Michał, Czarnocki Kazimierz, Jarmoliński Zygmunt,, Chomicz Michał, Myślicki Kazimierz, Okińczyc Eugeniusz, Sokołowski Zygmunt, Stratko Ontoni, Szymański Józef, Święcicki Bronisław, Sosnowski Maciej, Tuzin Grzegorz, Gołoński, Wiktor Ratyński, Witold Sudnik Aleksander i Racrko Roman.

Kobieta pod pociągiem

W dniu 10 bm., o godz. 23,55. na stacji Bieladnia, po przybyciu pociągu zbiorowego Nr 571, znaleziono na wjazdowej zwrotnicy nieprzytomną kobietę z obciętą prawą stopą i zdartą skórą z lewej strony czaszki. Przyczyny wypadku nie ustalono. Nieprzytomną, po nałożeniu opatrunku, następnym pociągiem Nr 551 skierowano przez Łyntupy do szpitala powiatowego w Święcianach.

Rysopis niewiasty: wzrost średni, twarz okrągła, włosy blond, lat około 25.

Zawody szybowcowe w Inowrocławiu



Od kilku dni odbywają się w Inowrocławiu Piąte Krajowe Zawody Szybowcowe, z udziałem szeregu znanych zawodników polskich. W zawodach tych bierze również udział p. Wanda Modlibowska z Aeroklubu Poznańskiego, która jest w posiadaniu światowego rekordu długości lotu na szybowcu w kategorii pań, wynoszącego 24 godz. Zdjęcie przedstawia p. Modlibowską na tle szybowca na lotnisku w Inowrocławiu.

Postawy

— **Kradzież rowerów.** W ostatnich czasach grasuje w Postawach jakaś szajka złodziejska, która przeważnie trudni się kradzieżą rowerów.

W ubiegły poniedziałek w dniu targowym policja zanotowała aż dwa takie wypadki. Jeden rower skradziono urzędnikowi Urzędu Skarbowego H. Ławrynowiczowi, drugi zaś jakiemuś policjantowi.

Sprawą tą warto się zainteresować i w najszybszym czasie wykryć przestępców, gdyż pamiętać należy, że takie wypadki częstej kradzieży rowerów w dobie „motoryzacji" nie są dobrą reklamą.

Nie bez znaczenia również jest fakt, że biedny czasem chłop kupiwszy sobie rower za ostatnie ciężko uciułane pieniądze by jeździć do miasta za interesami nie może spokojnie wybrać się w drogę.

Jednocześnie kradzieży dokonano w spółdzielni „Ziarno" i w sklepie Kremerówny, zabierając mały zapas gotówki.

Obok kradzieży rowerów i włamań do sklepów, jacyś niewykryci dotychczas złodzieje dokonali w okolicy Postaw dość pomysłowego „włamania".

Bez wytrychów, kluczy czy innych narzędzi, posiadając jedynie tylko ostre nożyce i dobry charakter w nogach na wypadek potrzebnej ucieczki, udali się oni na pobliskie pastwisko koni, odległe od Postaw o niepełny kilometr i tam poobcinali 7 koniom ogony.

Złodzieje spłoszeni jednak przez dyżurnego pastucha musieli zaniechać swej „roboty" i czym prędzej zmykać zabierając ze sobą zdobycz.

Nadmienić należy, że w roku ubiegłym w sąsiednich Rumelkach obcięto ogony 20 koniom.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że kilo szczeciny kosztuje 7 zł to „praca nocna" dobrze się opłaca, złodzieje mogą w ciągu poru godzin nocnych zarobić do 20 zł.

Sądzić należy, że policja Postawska dołoży starań i przywróci spokojnym Postawom ład i porządek.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

91

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ XVI.

Spadły pierwsze wielkie krople deszczu i kiedyśmy dotarły do naszego skrzydła, silny powiew wichru zamiótł korytarze, przy akompaniamencie ogłuszającego grzmotu, przy czym okna stanęły formalnie w ogniu. Pielęgniarki latały w rozwianych fartuchach, zamykając okna i uspakajając nerwowych pacjentów. Nancy, Ellen i ja wpadłyśmy odrazu w wir roboty.

Burza ,tak długo się zbierająca, przybrała odrazu rozmiary prawdziwego potopu. Nim pozamykałyśmy wszystkie okna i powycierały parapety i podłogi. upłynęło sporo czasu. A tu trzeba było przygotować pacjentów na noc. Jednakże w ciągu tego całego zamętu udawało mi się trzymać stale w pobliżu Nancy lub Ellen. O'Leary nie jest człowiekiem, który ostrzega da zabawy.

Wchodząc do pokoju Iny Harrigan, żeby zabrać kwiaty, obejrzałam się ostrożnie, czy Nancy jest w korytarzu. Młoda wdowa sedziała na fotelu, czytając przeszmuglowaną gazetę. Wyglądała, powiedziałabym, niezwykle markotnie. Zapytała mnie, czy to ja znalazłem kawałek białej gamy do żucia.

— Ja.

— Nie dziwię się — mruknęła znacząco. — Wobec tego proszę przyjąć do wiadomości, że ja nie mam pojęcia skąd się wziął kawałek gumy na rękawie mego nieboszczyka męża. Może leżał na stole i on oparł się o krawędź. Trudno mi było przekonać sierżanta Lamba, że nic o tym nie wiem. Co za idiotyzm z tym aresztowaniem Ladda! Mój adwokat mówi, że mają przeciwko niemu tylko dowody okolicznościowe.

— I to wystarczy, żeby człowieka zasądzić. Czy mam pani pomóc położyć się?

— Nie.

W tej chwili murami szpitala wstrząsnął taki huk, że Ina chwyciła się konwulsyjnie poręczy fotelu i przygryzła usta tak mocno, że zafarbowała zęby karminem.

— Co za burza! — jęknęła.

Inni pacjenci denerwowali się okropnie. 301, który nie chciał jeść obiadu, żałował teraz swojej przekory, skarżąc się na głód. Dione histeryzowała; 303, dotąd najpotulniejszy z pacjentów, świeżo po operacji ślepej kiszki, grymasił tetrycznie, skopując kołdrę i domagając się, żeby go natychmiast wieść do domu.

Punkt o wpół do dziesiątej Court wyszedł od żony i zamiast zjechać windą, zeszedł na dół po schodach. Zielone światło nad biurkiem w korytarzu odbiło się w jego błyszczącym płaszczu nieprzemakalnym. Zapinając guziki, bąknął coś o burzy i o taksówce. Pomyślałam z czuciem lekkiej ulgi, że przynajmniej jeden z mojej krótkiej listy opuszcza szpital. Kenwood Ladd był w więzieniu, doktór Kunce i Teuber — na dole, daleko od mojego skrzydła. Z Iną, która wyglądała tak opłakanie, że trudno się było jej bać, rozmawiałam przed chwilą. Lillian Ash też nie robiła wrażenia tygrysicy, czyhającej na krew. Ale na wszelki wypadek trzymałem się od niej zdaleka.

Z tym wszystkim byłam fatalnie zdenerwowana. Wzdrygałam się za każdym uderzeniem piorunu, oglądałam bezustannie za siebie, nastawiałam uszu na imaginacyjne kroki lub szelesty. Stosując się ściśle do ostrzeżenia O'Leary'ego, trzymałam się wciąż blisko Nancy, a gdy to było możliwe, na środku korytarza, lub koło oświetlonego biurka, do którego nikt nie mógł się zbliżyć, nie będąc widziany.

Około jedenastej zapanował spokój. Ellen czytała na głos Dione, przestając ilekroć zagrzmiało. Ułagodzona Nancy raczyła 301-go jakimś pośpiesznie spreparowanym przysmakiem. Inni pacjenci, jeżeli nie drzemali z powodu zawieruchy na dworze, to przynajmniej leżeli spokojnie. Przeszłam przez pusty korytarz i wyjrzałam oknem. Burza szalała w całej pełni. Strumienie deszczu siekły z furią o czarne szyby. Noc była okropna. Nagle w ulicy zamigotały światła samochodu, sunącego z pluskiem zalaną jezdnią. Przy blasku błyskawicy zobaczyłam, że zatrzymał się przed szpitalem, wysadzając kilku mężczyzn, którzy pobiegli do wejścia z pochylonymi głowami. Sylwetka pierwszego z nich wydała mi się znajoma, lecz błyskawica zgasła i nie zdołałam go poznać. Pomyślałam, że musiał się stać jakiś wypadek.

Odwróciwszy się od okna, zobaczyłam światełko alarmowe nad drzwiami 303-go. Siedział w łóżku, trzymając nad podłogą gumowy worek do gorącej wody, którym go chciałam otulić do snu. Woda kapała na dywan. Wyjaśnił z goryczą, że położył się na nim przez nieuwagę i guma pękła. Był zły i nieszczęśliwy. Pościel i piżama były mokre. Szczękał zębami, informując mnie gorączkowo, że napewno dostanie zapalenia płuc.

Oczywiście dla pacjenta, który był świeżo pod eterem, zaziębienie mogło być niebezpieczne. Kryjąc zaniepokojenie, rzekłam energicznie:

— Nic panu nie będzie, niech pan się owinie w ten koc. Ja tym czasem pójdę po suchą pościel.

— Niech pani nie zapomni o piżamie — zawołał za mną z lamentem.

(D. c. n.)

KRONIKA

SIERPIEŃ
12
Czwartek

Dziś Klary P., Hilarii M.
Jutro Hipolita i Kasjana

Wschód słońca — g. 3 m. 49
Zachód słońca — g. 6 m 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 11.VIII 1937 r.

Ciśnienie — 758
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 16
Opad — 18,5
Wiatr — południowy
Tendencja barom. — bez zmian
Uwagi — popołudniu burza.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora 12 sierpnia rb.:

Po bezchmurnej nocy rano miejscami mgły. W ciągu dnia słonecznie z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Popołudniu lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów.

Ciepło.

Wiatry najpierw słabe północno - zachodnie, później miejscowe.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Zelańca — Wileńska 8; Frunkinów — Niemiecka 23 Roskowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Pak — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA

— **Istniejące w Wilnie ustępy ogólne** na posesjach prywatnych w większości urągają zasadom techniki sanitarno - budowlanej. W związku z tym miasto, chcąc udostępnić właścicielom posesyj przebudowy odpowiednich ustępów, zwolniło od wszelkich opłat manipulacyjnych projekty ustępów ogólnych w posesjach prywatnych.

WOJSKOWA

— **Dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** Na dzień 25 bm wyznaczone zostało najbliższe posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej. Komisja urzędować będzie od godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2.

NOWOGRÓDZKA

— **Akademicy tworzą nową organizację.** Jak już onegdaj wspomnieliśmy, 21 i 22 bm. odbędzie się nad Świtezią zjazd akademików Polaków Ziemi Nowogródzkiej. W sobotę odbędzie się zabawa, a niedziela przeznaczona została na obrady i uchwalenie nowego statutu, którego myślą przewodnią jest krzewienie polskości na terenie Nowogródczyzny.

— **Ogórki! ogórki! po pięć groszy kopa!** — wołają sprzedawcy na rynku nowogródzkim. Ale ogórków tych jest tak dużo, że nawet darmo ludzie nie chcą brać. Ogórkami karmią bydło, pożółkłe ogórki gniją w ogrodach. Takiego urodzaju dawno tu nie było.

— **Do czego prowadzi wódka.** Wczoraj zamieściliśmy wzmiankę p. t. „Obrazek jakich wiele" o zatrzymaniu przez policję pijanego chłopa z dzieckiem i furmanką. Stawił on opór i lamentował, jakby kto z niego skórę darł. Udawał ,albo naprawdę nie rozumiał że zatrzymano go ze względu na jego (a przede wszystkim dziecka) bezpieczeństwo. W areszcie chłop zrazu uspokoił się, ale po chwili dostał takiego szału, że zdemolował cały lokal, łamiąc prycze i drzwiczki, wrzeszczał przy tym, aż go na rynku słychać było. Musieli mu włożyć kaftan bezpieczeństwo lecz to go jeszcze więcej rozjuszyło. Darł się obezwładniony chrapliwym głosem niemal do rana. Synek jego nocował w lokalu Barządu Miejskiego.

Teraz chłop będzie musiał zapłacić za nocleg i pokryć wszelkie straty.

LIDZKA

— **Zmiany w sądownictwie.** Dotychczasowy sędzia sądu okręgowego w Lidzie p. **Zygmunt Lanfisz** z dniem 15 bm., zostaje przeniesiony na równorzędne stanowisko do Wilna.

— **Roboty miejskie.** Zarząd miejski w Lidzie obecnie zatrudnia na robotach miejskich 65 bezrobotnych dziennie.

— **ŚMIERĆ OD PIORUNA. Podczas burzy, która przeszła nad Zabłociem, gm. lipniskiej, został rażony śmiertelnie piorunem we własnym mieszkaniu Zygmunt Zwierko, lat 38.**

BARANOWICKA

— **Mecz piłki nożnej** pomiędzy WKS Pancerni z Brześcia a tutejszym Makabi zakończył się po ciekawej grze, zwycięstwem Makabi w stosunku 5:3 (2:2). Sędziował p. Wolkin.

— **Pożar.** W dniu 8 bm. o godz. 22 wybuchł pożar w domu Zublewskiego Mowszy przy ulicy Orlej 86. Pożar ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

— **Za pomocą dobranego klucza.** W dniu 7 bm Nowosz Onufry, zam. przy ul. Szosowej 60, zameldował o kradzieży 56 złotych. W czasie nieobecności współlokatorka jego Aleksandra Drozdowa za pomocą dobranego klucza otwarzyła kuferek i ulotniła się wraz z pieniędzmi. Nowosz Onufry powiadomił natychmiast policję, która zatrzymała niewiastę.

Stacja magnetyczna
w Leoniszkach Wielkich?

Prace nad badaniem zmian elementu magnetyzmu ziemi i ich zależności od położenia geograficznego punktu, w którym te zmiany zachodzą, wymagają z kolei międzynarodowego ujęcia tej sprawy i stworzenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej 6 stałych, t. zw. „wiekowych stacyj". Jedna z takich stacyj musi być założona w Wilnie, w miejscu bardziej pustym i oddalonym od osiedli, gdzie wpływ żelaza i prądu elektrycznego nie dosięgnie.

Po dokonaniu oględzin Obserwatorium Magnetyczne pod Warszawą obrało miejsce w okolicach folw. Leoniszki Wielkie, na wysokości 168 m nad poziomem morza Bałtyckiego i zwróciło się z prośbą do zarządu miejskiego w Wilnie o wydzierżawienie 15 m kw. powierzchni na wystawienie słupa dębowego na pomiary magnetyczne.

O ile projektowanej stacji magnetycznej nie zaszkodzi sąsiedztwo przewodów wysokiego napięcia, które zostaną w najbliższej przyszłości przeprowadzone w tej dzielnicy, to zaproponowane miejsce zostanie Obserwatorium Magnetyczne mu udzielone.

Fabryki wileńskie żądają prądu przemysłowego po tańszej taryfie

Przemysł wileński zaczyna coraz bardziej elektryfikować się. Kilka fabryk zwróciło się do elektrowni miejskiej z propozycją dostarczenia im prądu przemysłowego po cenie, któraby się kalkulowała przy zaniechaniu przez fabryki produkcji prądu we własnym zakresie.

Prawdopodobnie propozycja ta zostanie uwzględniona i umowy z poszczególnymi fabrykami dojdą do skutku.

Magistrat na ostatnim posiedzeniu upoważnił dyrektora elektrowni do wszczęcia pertraktacyj w tej sprawie.

Artykuły spożywcze — nie, galanterię — tak

Onegdaj odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu miasta. Na posiedzeniu tym rozważana była m. in. sprawa handlarzy koszykowych, którym, jak wiadomo, zakazano uprawiać handel w bramach domów. Po dłuższej dyskusji magistrat stanął na stanowisku, iż zarządzenie to dotyczy jedynie handlarzy, sprzedających owoce oraz wszelkie inne artykuły spożywcze, nie dotyczy to jednak handlarzy, uprawiających handel galanterią i t. p.

Słupy z trupiemi czaszkami

Wobec nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzają się na obszarach przeznaczonych dla potrzeb wojskowych, ustawione zostały słupy ostrzegawcze z trupiemi czaszkami. Słupy te na wniosek władz wojskowych Zarząd Miejski postanowił zaopatrzyć w światło elektryczne, aby mieszkańcy miasta w porze nocnej zabezpieczeni byli przed konsekwencjami wkroczenia na obszary strzeżone przez wojsko.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj, w czwartek i jutro w piątek o godz. 8 m. 15 wieczorem Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim, gra w dalszym ciągu w pełni największego powodzenia, po cenach zniżonych, nadwyraz wesołą, obfitującą w przezabawne sytuacje i sceny. doskonałą polską komedię Romana Niewiarowicza p. t „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE" w premierowej obsadzie. Reżyseria Kazimierza Korecikego, dekoracje projektu Wiesława Makojnika

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś grana będzie po raz ostatni wartościowa operetka klasyczna J. Straussa „NOC W WENECJI", która która schodzi z repertuaru ustępując miejsca najbliższej premierze. Udział bierze cały zespół artystyczny z Nochowiczówną, Dembowskim, Folańskim i Wyrwicz - Wichrowskim w rolach głównych.

— Jutro ukaże się raz jeszcze po cenach propagandowych ciesząca się wielkim uznaniem, ogólnie lubiana operetka J. Straussa „BARON CYGAŃSKI". W roli Arseny wystąpi laureatka międzynarodowego konkursu śpiewaczego w Wiedniu L. Lewicka.

Wiadomości radiowe

ROZMOWA Z SERGIUSZEM PIASECKIM
przez radio.

Sergiusz Piasecki jest ostatnią sensacją rynku literackiego. W czasie pobytu w więzieniu Sergiusz Piasecki odnalazł w sobie talent literacki i napisał kilka powieści, które znalazły uznanie krytyki. Jedna z tych powieści ukazała się już w druku pt. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy". Dzięki tej powieści za wstawiennictwem czołowych przedstawicieli naszej literatury, autor został zwolniony z więzienia i przebywa obecnie w Otwocku pod Warszawą. W czasie pobytu w Warszawie Sergiusz Piasecki udzielił wywiadu red. Zenonowi Skierskiemu na temat swoich przeżyć artystycznych i zamiarów na przyszłość.

Z treścią tej rozmowy pozna słuchaczy audycja radiowa, która nadana zostanie w czwartek dn. 12 sierpnia o godz. 18.50.

„DRAMAT W NATURZE"

w Teatrze Wyobraźni

„Dramat w naturze" jest to poemat fantastyczny Dominika Magnuszewskiego; stanowi on próbę najwcześniejszego impresjonizmu polskiego Utwór ten obrazuje przebudzenie się przyrody — w jednym dniu jej życia — od brzasku do nocy.

W realizacji radiowej dnia 12 sierpnia o godz. 19.00, której część słowną opracował Stanisław Wasylewski — szczególnie ważną rolę odgrywa muzyka. Skomponował ją T. Z. Kassern, podkreślając w czterech impresjonistycznie barwnych preludniach i interludiach orkiestralnych — cztery pory dnia: Ranek — preludium o brzasku, Południe — scherzo motyli, Wieczór — sarabanda puhaczy i Noc — nokturn. Ciekawą tę audycję nada Rozgłośnia Poznańska w programie ogólnopolskim.

RADIO

CZWARTEK, dnia 12 sierpnia 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.18 Gimn. 6,38 Muzyka: 7,00 Dziennik por. 7.10 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Dziennik południ. 12.15 Dożynki przysposobienia rolniczego— pog. dla młodzieży wiejskiej w oprac. inż. Zygmunta Kobylińskiego; 12.25 Koncert ork. salonowej; 13.00 Muzyka symf. 14.00 Komunikat Orbisu; 14.05 Przerwa; 15.00 Pieśni chóralne; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Prawda o Pyecrafcie — nowela G. H. Wellsa; 15.25 Wil. poradnik sport. 15.30 Kwadrans skrzypiec; 15,45 Wiad. gospod. 16.00 Przygody pana od przyrody — pog. dla dzieci; 16.15 Muzyka operowa; 16,50 Jak gospodarują Angielki — gawęda; 17,05 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej; 17.50 Poradnik sport. 18.00 Chwilka litewska; 18,10 Skrzyneczka techniczna; 18.20 Muzyka baletowa z oper; 18.40 Program na piątek; 18,45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka; 19.00 Dramat w naturze, słuchowisko w opr. St. Wasylewskiego w-g D. Magnuszewskiego; 19,40 Pogadanka; 19.50 Wiad. sport. 20.00 Koncert rozr. Wykonawcy: Orkiestra wileńska pod dyr. Czesława Lewickiego oraz: Stanisław Orkan — baryton, Janina Pławska — sopran, Leopold Horecki — akomp. Około 20.45 Dziennik wiecz.; Wiadomości rolnicze; 21,45 Wieczory sierpniowe — dialog o niebie gwiaździstym; 22.00 Koncert solistów; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy: Ok. 23.10 w przerwie „Fraszki na dobranoc".



CODZIEŃ

..czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM".

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.

NIE ZAPOMINAJCIE OGŁASZAĆ SIĘ!

Ulgowe bilety do Trok

W związku z otwarciem przystanku osobowego Troki na szlaku Landwarów — Rudziszki władze kolejowe wprowadzają z dniem 15 sierpnia rb. bilety ulgowe powrotne ze zniżką 33 proc. Bilety te będą sprzedawane przez kasy biletowe stacji Wilno w niedzielę i dnie świąteczne w czasie do 30 września. Bilety uprawniają do przejazdu w niedzielę lub dzień świąteczny do przystanku Troki i powrotu do Wilna tegoż dnia.

Upiła się do nieprzytomności

10 bm. na schodach domu Nr 7b, przy ul. Antokolskiej, znaleziono nieprzytomną z opilstwa Weronikę Owdziejową (Antokolska 35). Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj do policji wpłynął znowu cały szereg meldunków przeciwko domorosłym „terorystom", odgrażającym się bliźnim pozbawienia życia. Stanisław Adamowicz (Szkaplerna 79) chce zamordować swego sąsiada Karola Giedrysina. Edward Czerniawski z Kuprianiszek grożąc zamordowaniem Emilii Zalewskiej, uderzył ją „a conto" żelazem po głowie. Takich meldunków było 5.

Anna Tumkiewiczowa (Konduktorska 6) znalazła w składziku swego domu granat ręczny, pochodzący prawdopodobnie z czasu wojny światowej. Granat przesłano do wojskowej składnicy uzbrojenia.

*

Anna Klinszmont (Giedyminowska 46) została samowolnie usunięta z mieszkania z meblami i rzeczami. Czynu tego dokonała właścicielka mieszkania Janina Malinowska, u której Klinszmontowa mieszkała jako sublokatorka. Jednocześnie Malinowska miała przywłaszczyć na szkodę Klinszmontowej co lepsze rzeczy, wartości 150 zł, rzekomo na pokrycie zaległego komornego. Policja wszczęła dochodzenie.

*

Wilnianie zaczynają posługiwać się wynajętymi zbirami. Takie się odnosi wrażenie, czytając meldunek Dominika Koncutowicza (Kalwaryjska 113), złożony w 4 komisariacie.

Gdy Dominik Koncutowicz wracał onegdaj do domu, został napadnięty przez nieznanego osobnika, który go dotkliwie pobił, uderzając twardym narzędziem po głowie. Koncutowicz twierdzi, że napastnik został wynajęty przez rzeźnika Wacława Dubickiego, właściciela jatki mięsnej na rynku Kalwaryjskim, który miał z K. porachunki natury osobistej.

Policja wdrożyła dochodzenie.

*

W mieszkaniu Karoliny Jurewiczowej (Piłsudskiego 9a) zapanował zmrok. „Słońce zgasło" z winy sąsiada Bronisława Paszkiewicza, który żywiąc urazę do Jurewiczowej, podczas snu szczelnie zabił deskami wszystkie okna jej mieszkania.

Paszkiewicz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za samowolny wybryk.

*

Władysława Żurowska (II Polowa 6) zamówiła u malarza-portrecisty Jana Ciela przy ul. Ś-to Jańskiej 5 portret, wpłacając mu 4 zł a konto należności. Ciela podobno 4 zł wziął, lecz portretu nie wykonał.

*

W Wołokumpii ostatnio znowu zanotowano kilka wypadków okradzenia letników. Wczoraj np. okradziono letników Franciszkę Pupinową oraz Mejłacha i Goldę Bereźników.

*

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w olejarni przy ulicy Ponarskiej 5. Robotnikowi Pawłowi Bartoszewiczowi maszyna zmiażdżyła trzy palce lewej ręki. Bartoszewicza (Ponarska 23) przewiozła do szpitala ta karetka pogotowia, którą przed kilku laty Bartoszewicz jako długoletni sanitariusz pogotowia, sam przewoził chorych do szpitali.

* * *

Stanisław Juszałowicz ze wsi Jermoliszki zameldował, że gdy przejeżdżał ulicą Szopena, został dotkliwie pokąsany przez psa, należącego do dr. Perelmana (Szopena 19).

* * *

Wczoraj w nocy na ulicy Zygmuntowskiej wskutek nagłego pęknięcia osi, samochód browaru Szopena z całego rozpędu „wyrżnął" w drzewo. Maszyna została uszkodzona.

* * *

Antoni Kondracki udał się wieczorem na Górę Trzech Krzyży. Położył się marzycielsko na trawie i wkrótce zasnął. Gdy obudził się, stwierdził, że został okradziony. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano Ninę Jakubiłojcównę (Kalwaryjska 25), która podobno towarzyszyła poszkodowanemu podczas jego nocnej przechadzki po górach.

* * *

Zgłosił się do policji Samuel Woks (Legionowa 104) i zameldował o zgubieniu 100 zł. gotówki i weksli na 50 zł.

Omal nie pożar
w rozlewni monopolu spirytusowego

Wczoraj po południu od iskry elektrycznej, powstałej na skutek krótkiego spięcia, zapalił się w butelkach spirytus w rozlewni Monopolu Spirytusowego w Wilnie przy ulicy Ponarskiej.

Dzięki interwencji inżyniera Waltera ogień stłumiono w zarodku przed przybyciem straży ogniowej, która wyjechała z całym taborem. (c)

Z nożem na brata

Wczoraj donieśliśmy o ciężkim poranieniu Antoniego Michniewicza (Pioromont 3), któremu brat Franciszek przebił nożem brzuch. Był to akt zemsty za to, że Antoni Michniewicz, (pozostający ostatnio bez pracy) domagał się od brata zwrotu zaciągniętej u niego w swoim czasie pożyczki.

Wczoraj wyrodnego brata, zamieszkałego we wsi Wiszuny, aresztowano i osadzono w więzieniu w Wilnie.

Znowu krew na Piaskach...

Znowu nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj na Piaskach. Pod wagonetkę trafiła 7-letnia dziewczynka Pesia Berkonówna (Antokolska 84), która doznała ogólnych obrażeń. Wezwany lekarz udzielił dziewczynce pierwszej pomocy i skierował ją do szpitala.

Kurjer Sportowy

Zmieniono losowanie

Klamka zapadła. Termin meczu Polonia — WKS Śmigły został bez zgody i zapytania Wilna przesunięty z 15 sierpnia na 3 października.

Niezrozumiałą jest całkiem rzeczą dlaczego pozwolono zmienić pierwsze losowanie drużyn i terminów, bo jeżeli Polski Związek Piłki Nożnej miał jakieś techniczne trudności, to nikt przecież nie kazał losować trzy tygodnie zawczasu i ogłaszać tabelkę terminów meczów o wejście do Ligi, a potem je zmieniać. Dla Wilna zmiana ta wypadła fatalnie.

Fatalnie ona wypadła chociażby dlatego że drużyna WKS Śmigły mieć teraz będzie dwutygodniową przerwę w rozgrywkach. Dwa tygodnie nie grać to bardzo źle. Może to odbić się na formie drużyny. Teraz przecież nie da się zakontraktować do Wilna jakiejś lepszej drużyny. Słowem Śmigły będzie musiał siłą rzeczy trenować w jedną bramkę, a nie rywalizować. W tym samym czasie gdy Śmigły nie będzie mógł grać pozostałe drużyny mieć będą mecze, a gracze Polonii zmierzą się z reprezentacją Gdańska.

Drugie poważne zastrzeżenie dotyczy ostatniego terminu meczu. Mecz z Polonią ma się ostatecznie odbyć 3 października, a więc późną jesienią. Pod tym względem mamy jak najgorsze doświadczenia. W Wilnie jesień jest dżdżysta i przykra. Wiemy co znaczy grać na mokrym stadionie. Od kilku lat rozgrywki o wejście do Ligi kończyły się stale w czasie padającego śniegu. Na trybunach pustki, a gracze muszą się męczyć.

Widzimy więc, że przesunięcie terminu meczu z Polonią jest wysoce krzywdzące Wilno i nie posiada żadnego usprawiedliwienia. Władze piłkarstwa Polskiego wiedziały przecież doskonale, że Warszawa 15 sierpnia ma grać z Gdańskiem, a więc trzeba było zastosować inne losowanie z pominięciem drużyny warszawskiej.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi odbędzie się więc w Wilnie dopiero 22 sierpnia. Przyjedzie do nas Brygada z Częstochowy. W tym samym dniu Polonia gościć będzie u siebie na boisku Unię z Lublina. Obecne losowanie wypadło najszczęśliwiej dla Polonii, która jeden z ostatnich, a najbardziej poważny mecz grać będzie u siebie na boisku.

Naszym zdaniem końcowe rozgrywki o wejście do Ligi będą w tym roku wyjątkowo ciekawe. Wyczuwać się daje, że faworytami są dwie drużyny: Brygada i Polonia, ale my stawiamy na drużynę WKS Śmigły, która jeżeli nawet nie zajmie pierwszego miejsca, to w każdym bądź razie powinna koniecznie zdobyć drugie miejsce i ten sposób zakwalifikować się ostatecznie do Ligi.

Ze swej strony proponujemy by drużyna WKS Śmigły grała w następującym składzie: bramkarz Czarski względnie Łoś, obrońcy — Zawieja i Grządziel, pomocnicy — Puzyna, Skowroński i Moszczyński, a linia ataku — Drąg, Naczulski, Skrzypczak, Pawłowski i Hajdul. Jest to najlepszy skład jaki może być w tym roku. Nie trzeba eksperymentować. WKS Śmigły powinien cały czas grać w jednym i tym samym składzie, chyba że zdarzy się jakieś nieszczęście w formie kontuzji, ale o tym nie mówmy.

W każdym bądź razie apelujemy do kierownictwa drużyny i do wszystkich graczy by dołożyli wszelkich starań by być w jak najlepszej formie. Dużo zależy również i od publiczności. Gracze w czasie meczów powinni czuć łączność między boiskiem a trybuną. Dopping publiczności działa, podnieca, prowadzi do zwycięstwa.

Chociaż spotkała nas na wstępie przykra niespodzianka, to mimo wszystko bądźmy dobrej myśli. Wilno powinno koniecznie w tym roku wejść do Ligi.

Zapisy do Szkoły Szybowcowej

Szkoła Szybowcowa Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP w Aukszlagirach podaje do wiadomości, iż przyjmuje zgłoszenia na 3-ci turnus (od 2 września do 30 października).

W zakres Szkoły wchodzi:

1) szkolenie pilotów kat. A i B
2) treningi dla pilotów kat. B
3) praktyki instruktorskie.

Koszt wyżywienia i zakwaterowania wynosi 1 zł. dziennie, opłata za szkolenie 20 złotych.

Członkowie Wis. Okr. Kol. i Wojew. LOPP ponoszą tylko koszta szkolenia (20 zł).

Przyjmuje zgłoszenia i udziela wszelkich informacyj:

1) Wileński Okręg Kol. LOPP, Wilno, Słowackiego 14.

2) Szkoła Szybowcowa Wil. Okr. Kol. LOPP w Aukszlagirach.

Przy zapytaniach piśmiennych należy dołączyć 25-groszowy znaczek na odpowiedź.

Przyjmowane są również zgłoszenia grupowe.

Uwaga, miłośnicy pływania!

Kto chce z pożytkiem i wielką przyjemnością wykorzystać ostatnie piękne dni lata, powinien spędzić je na wodzie, ucząc się pływać na kursach Ośr. W. F. Każdy, kto nie umie pływać musi wykorzystać okazję i koniecznie jeszcze w tym roku zdobyć tą umiejętność, aby w przyszłym sezonie letnim spędzić wakacje lub urlop nad wodą bez żadnych zastrzeżeń i obaw. Liczne rzesze tych którzy nauczyli się pływać gwarantują każdemu zdobycie tej umiejętności.

Dnia 16 sierpnia b. r. rozpoczyna się ostatni w tym sezonie turnus nauki pływania. Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek WF — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 codziennie prócz świąt.

Belgowie przeciwko wyścigowi dookoła Francji

Sportowy dziennik flamandzki „Sport-werld" zebrał 125 tys. podpisów osób, protestujących przeciwko ostatnim wypadkom w czasie „Tour de France". Podpisy te przesłano zostały organizatorom wymienionej imprezy.

Akcja podpisów stanowi odpowiedź na ostatnią deklarację wydawcy „L'Auto" p. Desgrange, który oświadczył, że w Belgii opinia publiczna przeszła nad wypadkami w czasie wyścigu dokoła Francji do porządku dziennego.

Belgijski dziennik sportowy „Les Sports" zebrał 250 tysięcy franków tytułem zbiórki narodowej" na tych kolarzy belgijskich, którzy porzucili „Tour de France"

Pół miliona widzów na rozgrywkach o puchar Europy Środkowej

Tegoroczne rozgrywki o puchar Europy Środkowej w piłkarstwie wykazały, że impreza ta cieszy się nadal ogromną popularnością. Ogółem rozgrywki tegoroczne dotychczas zresztą nieukończone, zgromadziły 438 tysięcy widzów. Na pierwszym miejscu znajduje się Austria, na której boiskach obecnych było 150 tysięcy widzów, dalej następują: Węgry — 119 tys. widzów, Czechosłowacja — 60 tys. widzów, Włochy — 53 tys., Szwajcaria — 22.500, Rumunia — 20 tys. i Jugosławia — 14 tys. Przypuszczalnie na finałowym meczu Lazio — Ferencvaros obecnych będzie conajmniej 60 tysięcy widzów. W ten sposób na tegorocznych rozgrywkach liczba widzów wyniesie pół miliona.

Zawody sportowe niemieckiej policji



W Frankfurcie nad Menem odbyły się zawody lekkoatletyczne niemieckiej policji. Na zdjęciu — komendant główny policji niemieckiej gen. Deluege rozmawiający z przedstawicielami polskiej policji.

KINA I FILMY

„100 POCIECH"
„DZISIEJSZE CZASY"
(Helios)

Dziwny jakiś figiel połączył te dwa filmy w jeden program. Wprawdzie po to aby powtórnie zobaczyć Charlie Chaplina — warto przebrnąć i przez „100 pociech" — „Dzisiejszym czasom" to nie zaszkodzi, natomiast płytkie „pociechy" stają się przy wielopłaszczyznowym dowcipie Chaplina — nieznośnie płaskie.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. W „100 pociechach" pokazano nam doskonałe wstawki taneczne i bogate sceny rewiowe — niepotrzebnie tylko zaprawiono je „cudami". Bo od tancerki żąda się pięknego tańca, nóg i ubioru — natomiast fruwanie pod sufit jest grubym trickiem, który psuje smak. Trickami również nadziano hojnie żarty i „dowcipasy" Eddie Cantora. Komik ten dla wywołania śmiechu widza „zapracowuje" się niepoczytalnie: jeździ na łańcuchu kolejki, uczepia się pneumatycznych spodni swego przyjaciela, uczepionego z kolei spadochronu, daje sobie oblepiać oczy pianą — słowem dowcipy z użyciem mydła i przyrządów.

„Dzisiejsze czasy" nic nie straciły ze swojej bolesnej aktualności. Czysty i „ubożuchny duchem" Chaplin przeżywa je, miotany trybami maszyny, tempem, gorzką ironią przypadków i paradoksów.

Każdy ruch wielkiego artysty równorzędnie z groteskową śmiesznością — tyle ma w sobie wykarykaturzonej prawdy, że trudno to nazwać komedią, trudno nawet satyrą — „Dzisiejsze czasy", oglądane po raz drugi dopiero — ukazują bezmiar wzruszającej najczystszej poezji.

wab.

Zarząd gminy w Postawach ogłasza

Konkurs

na stanowisko lekarza wet. — kierownika nowoczesnej rzeźni gminnej w Postawach.

Warunki konkursu: nieprzekroczony 40 rok życia, odbycie kursu rzeźnianego, przewidzianego zarządzeniem Min. Roln. i R. R. przynajmniej 2-letnia praktyka na stanowisku kierownika rzeźni

Poza godzinami służbowymi dozwolona jest wolna praktyka.

Uposażenie zostanie ustalone według umowy, zależnie od posiadanych przez kandydata kwalifikacji (praktyka i kurs rzeźniany).

Do podania, które należy składać do Zarządu gminnego w Postawach w terminie do 25-go sierpnia 1937 r. należy dołączyć:

1) własnoręcznie napisany życiorys,
2) metryka urodzenia,
3) dyplom lekarza weterynarii,
4) zaświadczenie obywatelstwa polskiego,
5) zaświadczenie stosunku do służby wojskowej.

Posada do objęcia od 15-go września 1937 roku.

Postawy, dn. 9 sierpnia 1937 r.

Zarząd Gminy Postawskiej

Przetarg

Komitet Budowy Liceum w Szczuczynie Now. ogłasza przetarg na roboty budowlane przy wykonaniu gmachu Liceum w stanie surowym.

Z warunkami przetargu oraz robót, można zaznajomić się w kancelarii Gimnazjum w Szczuczynie w godz. urzędowych, względnie otrzymać je pocztą za opłatą 5 zł. tytułem kosztów sporządzenia odnośnych załączników.

Oferty należy składać na ręce dyrektora Gimnazjum w Szczuczynie do dnia 19-go sierpnia 1937 r., godz. 12.

Przetarg odbędzie się w gmachu Gimnazjum w Szczuczynie dnia 19-go sierpnia rb. o godzinie 13-ej.

Komitet Budowy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 — Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.